Nr. 258. Kraków, Sobota 11 Listopada 1893. Rocznik XII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Piona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Zniżenie prenumeraty.

Nie uważaliśmy nigdy naszego wydawnictwa za przedsiębiorstwo, obliczone na zysk, lecz pojmowaliśmy je zawsze jako spełnienie obowiązku publicznego. To też pomimo ofiar, jakie musieliśmy ponieść w latach poprzednich, nie wahamy się skorzystać z pierwszej pomyślnej chwili, aby przez zniżenie prenumeraty dziennik nasz uczynić przystępniejszym dla ogółu.

Z dniem **1 stycznia 1894 roku** zniżamy zatem prenumeratę miejscową na **16** złr. rocznie, **8** złr. półrocznie, **4** złr. kwartalnie i **1** złr. **35** ct. miesięcznie, a prenumeratę zamiejscową na **20** złr. rocznie, **10** złr. półrocznie, **5** złr. kwartalnie i **1** złr. **70** ct. miesięcznie. W tym samym stosunku zniżamy także prenumeratę zagraniczną.

Pomimo to nie zmniejszamy bynajmniej formatu naszego dziennika, a staraniem naszem będzie zapewnić mu dalszy, prawidłowy rozwój.

Wydawnictwo „Nowej Reformy“.

Od Administracyi.

Na podstawie układu, zawartego z Redakcyą ilustrowanego dwutygodnika **„Świat“**, może każdy z naszych Prenumeratorów za nadesłaniem 6 złr. otrzymać cały rocznik bieżący tego jedynego w kraju, powszechnem uznaniem cieszącego się czasopisma ilustrowanego. (Cena roczna zwyczajna wynosi 12 złr.)

W administracyi *Nowej Reformy* mogą Prenumeratorzy naszego dziennika abonować po cenach zniżonych **„Śmigus“**, humorystyczne pismo, wychodzące we Lwowie każdego 1-go i 15-go dnia w miesiącu. — Zniżona cena kwartalna w Krakowie 90 ct., na prowincyi 1 złr — **„Nowe Mody“**, ilustrowany dwutygodnik dla kobiet, za 1 złr. 20 ct. kwartalnie.

Nowi prenumeratorzy miejscowi za dopłatą 30 ct., **zamiejscowi** 50 cent. otrzymają: Lemaitre'a **„Królowie“**, nader senzacyjną powieść, drukowaną w odcinku naszego dziennika, i za nadesłaniem takiej samej kwoty słynną dwutomową powieść znakomitej autorki, kryjącej się pod pseudonimem Zmogas, osnutą na tle powstania styczniowego: **„Pożary i Zgliszcza“**.

***Kraków,** 10 listopada.*

Kiedy trzy wielkie stronnictwa parlamentarne pod wpływem przedłożenia rządowego projektu reformy wyborczej zawarły przymierze celem obalenia hr. Taaffego i postawienia na czele rządu ministerstwa koalicyjnego, fakt ten powitaliśmy z niedowierzaniem i obawą. Czytelnicy nasi nie posądzą nas, że chodziło nam o osobę ustępującego premiera Austryi i jego rządy. Nie mieliśmy powodu smucić się jego upadkiem i nie widzieliśmy w jego ustąpieniu nic więcej nad upadek osoby kierującej lat wiele losami tej połowy Austryi. Nie obawialiśmy się również o losy reformy wyborczej, bo uważamy rozszerzenie prawa głosowania za konieczność, z którą koalicya i jej ministerstwo liczyć się musi.

Nie mieliśmy jednak wiary w trwałość „trójprzymierza“ i gabinetu koalicyjnego, a obawialiśmy się, aby tą drogą przy zbyt widocznej anemii stronnictw autonomicznych tendencye zjednoczonej lewicy niemieckiej nie odniosły zwycięstwa. Obawy te wzrosły, gdy wszelkie kombinacye, jakie pojawiały się dotychczas, zapewniały zjednoczonej lewicy taki udział w gabinecie koalicyjnym, który mógł łatwo zapewnić jej przewagę. Szczególnie oddanie jej ministerstwa spraw wewnętrznych i ministerstwa skarbu rodzi obawę, że tendencye centralistyczne i wrogie równouprawnieniu narodowości znajdą sobie drogi, ukryte wprawdzie, ale tem niebezpieczniejsze, któremi powoli wprawdzie, ale tem pewniej wnikać będą w administracyę państwową.

Nie mogliśmy natomiast zaprzeczyć, że jeśli stronnictwa autonomiczne potrafią wywrzeć wpływ na politykę parlamentarnego trójprzymierza i zyskają odpowiedni wpływ w ministerstwie, i jeżeli wszystkie trzy sprzymierzone kluby postępować będą z jednakowem umiarkowaniem, zarówno koalicya, jsk i jej ministerstwo czas jakiś utrzymać się mogą przy rządzie, a przyniosą przynajmniej tę korzyć, że wśród parlamentarnego zawieszenia broni Rada państwa załatwi naresz cie ważne nader projekty reform, które od tak dawna latami całemi zalegają, pomimo że całe społeczeństwo upomina się o ich uchwalenie.

Rokowania o utworzenie ministerstwa koalicyjnego, które prowadzi ks. Windischgraetz, przeciągają się jednak niezmiernie, a czy trudności, jakie powstały, dotyczą programu czy osób, pewnem się zdaje, że zrodziła je walka stronnictw o wpływ w nowym gabinecie. Kwestya osób i rozdziału tek nie jest bowiem sprawą czysto osobistą, ale niewątpliwie decyduje o przewadze jednego lub drugiego stronnictwa w przyszłym rządzie.

Dotychczas nie stracono nadziei, że ks. Windischgraetz dokona powierzonej mu misyi, a gdyby nawet jemu nie powiodło się utworzyć ministerstwa koalicyjnego kto inny szczęśliwszym być może od niego. W każdym jednak razie wśród trudności, na jakie natrafiła akcya ks. Windischgraetza, nie można już utworzenia ministerstwa koalicyjnego uważać za niewątpliwe i liczyć się należy z tą ewentualnością, że tak usiłowania księcia jak zabiegi jego następcy rozbić się mogą o te trudności, a koalicya stronnictw nie przeżyje niepowodzenia pierwszej wspólnie podjętej akcyi.

Nie mielibyśmy powodu smucić się zawodem, jaki spotka autonomiczno-centralistyczne trójprzymierze, tak samo, jak nie zachwycałby nas wcale powrót hr. Taaffego. Zarówno koalicya i jej rząd, jak hr. Taaffe nie ziściłby autonomicznych dążeń i równouprawnienia narodowości. W niepowodzeniu całej tej akcyi leży jednak niebezpieczeństwo, które nie może nam być obojętnem. Wśród upadku powagi parlamentu, bodaj czy nie po raz pierwszy tworzy się większość w parlamencie nie pod wpływem rządu, ale z inicyatywy poselskiej. Większość ta zwraca się przeciw rządowi, który wydawał się nietykalnym i obala go, a na jego miejsce ma wejść rząd, złożony nie z urzędników, ale z reprezentantów większości, a więc z przedstawicieli trzech sprzymierzonych stronnictw. Ta większość okazuje się jednak tak słabą i tak w swoim składzie niezgodną, że nie może utworzyć ministerstwa, a koalicya, utworzona jedynie celem obalenia dotychczasowych rządów, rozbija się przy pierwszej okazyi, składając przez to dowód, że może wprawdzie obalić hr. Taaffego, ale nie może stworzyć nic dodatniego.

Utworzenia koalicyi i obalenia hr. Taaffego nie uważaliśmy za zwycięstwo parlamentaryzmu, niemożność utworzenia nowego gabinetu i rozbicie się większości byłoby stanowczym ciosem dla upadającej coraz bardziej powagi parlamentu, wymownym dowodem słabości Rady państwa. — Klęska ta byłaby zbyt dotkliwą dla społeczeństwa i dlatego nie moglibyśmy na nią patrzeć obojętnie.

Z życia Polaków w Brazylii.

Z południowej Ameryki otrzymał *Przegląd emigracyjny* list, przedstawiający w bardzo ponurem świetle stosunki parafialne polskich kolonistów. Niektóre ustępy ważniejsze tego listu przytaczamy za *Przeglądem emigracyjnym*.

Wśród polskiego ludu w Brazyli okazała się gwałtowna potrzeba księży polskich; lud polski mógłby ich kilkunastu więcej utrzymać. Lecz niestety zaczynają się Polaków obawiać Brazylianie. Szczególnie duchowieństwo brazylijskie nieprzychylne jest księżom polskim. Lud polski oczekuje ratunku od rodzinnego kraju swego pod względem narodowym, a od duchowieństwa katolickiego pod względem religijnym. Naganna obojętność dla dalekich braci będących w niebezpieczeństwie na kim się ostatecznie zemści?

Pod względem narodowym — na narodzie naszym. Jeżeli nie potrafimy wytworzyć stałych stosunków z bracią zamorską przez instytucye odpowiednie, namnożą się katolicy pochodzenia polskiego, lecz narodowości brazylijskiej, amerykańskiej i t. p. Pod względem religijnym—na religii katolickiej, jeżeli zwłaszcza polskie duchowieństwo i wyższe władze kościelne obojętnie będą spoglądały na krzywdy, dziejące się ich współwyznawcom: będą się rozradzali Polacy odłączeni od kościoła rzymsko-katolickiego.

Miejmy nadzieję, że duchowieństwo nasze rozumie wymagania chwili i dla najważniejszych spraw życiowych pokaże należyte zrozumienie. Samo ono, jeżeli będzie chciało, najlepiej będzie wiedziało, jaką drogą niebezpieczeństwo zażegnać. Wszakżeż obecnie mamy u boku samego Ojca św. najważniejszych dostojnych Polaków, którym te stosunki nie powinny być obcemi i którzy mają obowiązek jak najwcześniej im zaradzić.

Ustęp wymienionego listu brzmi, jak następuje:

„W S. Matheus osiadł już ksiądz z własnej woli za pozwoleniem prowizorycznem biskupa. Niema jednak nic pewnego, czy będzie mógł raz na zawsze pozostać, bo, o ile nam wiadomo, stara się tu w S. Matheus kilku Brazylianów o to, żeby nie pozostał, i żeby polska parafia utworzoną nie została. Rzeczą jest pewną, że Brazylianie wszystkiego dopną; bo chociaż kościół w Brazylii odłączony jest od rządu, to jednak księża osobiście wtrącają się w partye, gwałcąc urzęda kościelne. Dopóki najwyższa władza kościoła rzym. kat. czegoś stanowczego nie zrobi względem kolonij polskich, dopóty zmuszeni jesteśmy cierpieć wszelkie gwałty od przełożonych księży brazylijskich, pomimo tego, że Polacy nie żądają najmniejszego wsparcia od kościoła brazylijskiego, bo sami księży utrzymują i kościoły budują.

Koniecznem jest wystarać się, aby jakąkolwiek drogą mogli Polacy mieć księży własnych; niechby i zależeli od tutejszego biskupa, ale niechby im żadnych trudności nie czyniono.

„Najlepiej naturalnie byłoby, gdyby władza apostolska zechciała uczynić, aby polscy księża byli jedynie zależni od Rzymu; droga łatwa byłaby, bo ostatecznie mogliby być wszyscy mianowani jako misyonarze. Swoją drogą my tu co będziemy mogli czynić to uczynimy. G d y j e d n a k t a k d a l e k o d o j d z i e, ż e p o d ż a d n y m w a r u n k i e m n i e d o p u s z c z ą n a m p o l s k i c h k s i ę ż y, n a t e n c z a s z m u s z e n i b ę d z i e m y u t w o r z y ć s c h y z m ę t. j. n i e a b y s i ę o d k o ś c i o ł a r z y m. k a t. o d ł ą c z y ć a l e j e d y n i e d l a t e g o, a b y n a r ó d u t r z y m a ć w w i e r z e i n i e d a ć s i ę w y n a r o d o w i ć; inaczej grozi nam wielkie niebezpieczeństwo wynarodowienia się tylu tysięcy polskich familij.

„Już dwóch biskupów nie przyjęło urzędu tego w Curytybie. A to wiadomem jest nam z jakich powodów. Dotychczasowy wikaryusz generał ks. Alberto nie chce dopuścić żadnego i stara się, aby sam biskupem zamianowany został. Pewnem więc jest, że on sam zostanie t. j. jeżeli nikt nie przedstawi go w prawdziwem świetle.

„Największy cios będzie nam przez to zadany, gdy tenże dojdzie do biskupiej godności; bo gdy dotychczas jako wikaryusz tyle przeszkód uczynił i czyni, cóż dopiero, gdy biskupem zostanie? Jest to właściwie człowiek bez charakteru jako ksiądz, nie jest tej godności wcale wart, ma pełno grzechów i wad a przedewszystkiem jest bardzo mściwy za osobiste urazy.

„Pominąwszy inne jego narowy, najgorszem jest, że głośno wypowiada zdanie, iż „już czasby był z Europejczykami zakończyć, wszyscy muszą stać się pod każdym względem Brazylianami, nie potrzeba nam księży i parafij innych narodowości.“ Przez to ma on szczególnie na myśli Polaków Pięciu tutejszych księży polskich zamierzają uczynić reprezentacyę do Rzymu; lecz obawiają się, bo gdy nic nie wskórają, natenczas jeszcze gorzej mogą być prześladowani.

„Petycya jedna już została posłana przed kilku miesiącami do biskupa w S. Paulo jako też i Jego Eminencyi kardynała Ledóchowskiego, lecz ż a d n e j o d p o w i e d z i na takowe nie ma. Myślę, że J. E. kardynał nie otrzymał tegoż pisma.

Co do rzeczywistych misyonarzy to nie jest koniecznem, żeby tylko oni jedynie byli przysyłani, bo tu rozchodzi się jedynie o to, aby ułatwić drogę jakimkolwiek księżom; więc Rzym może i innych księży mianować jako misyonarzy i nadać im prawa nauczania i sprawowania urzędów kościelnych tam, gdzie potrzeba wymaga tego.“

Sprawy miejskie.

(Posiedzenie Rady miejskiej z dnia 9 listopada).

Przewodniczy prezydent p. Friedlein. Na wstępie poświęca prezydent pamięci Jana Matejki następujące wspomnienie:

W pierwszych dniach tego miesiąca zgasł w mieście naszem ś. p. Jan Matejko, ozdoba Krakowa, najznakomitszy polski artysta-malarz. Nie mnie oceniać ogrom poniesionej straty, ani opisywać wielki żal, w jaki zgonem tym pogrążony został cały naród polski. Uczyniły to już wymowniejsze usta. Mnie tylko pozostało dać wyraz tego żalu i zawezwać panów do oddania czci pamięci zmarłego przez powstanie, — a gdy odgadliście panowie myśl moją — dziękuję za to.

Dr. Kohn jako sprawę naglącą przedkłada wniosek, aby Rada powołała komisyę z 4 członków, którzy pod przewodnictwem prezydenta zastanowią się i opinię swoją przedłożą co do sposobu, w jaki gmina ma uczcić pamięć nieśmiertelnego artysty i najznakomitszego syna Krakowa.

Rada wniosek uchwaliła, zaś prezydent oznajmił, że na przyszłem posiedzeniu oświadczy, kogo powołuje do komisyi, kilka bowiem osób ze Lwowa zajęło się już tą sprawą, należałoby więc działać wspólnie.

Sekretarz prezydyum odczytuje treść nadesłanych do Rady pism: Rada bractwa N. P. Maryi królowej korony polskiej, prosi o subwencyę; prezydyum magistratu żąda upoważnienia dla pp. Geislera i dra Domańskiego do podpisania kontraktu o wydzierżawienie poborów akcyzowych w mieście; żądanie Rada uchwala.

R. m. Szarski wystosował do Rady pismo w sprawie uporządkowania ulicy Szpitalnej, Małego Rynku, ulicy Pijarskiej od Floryańskiej do św. Jana, wreszcie Szpitala ubogich w ulicy Szpitalnej. Pismo przekazano sekcyi III.

Prezydent podaje do wiadomości Rady oraz wyraża podziękowanie radcom miejskim pp. dr. Popielowi, który na ręce p. Rottera, przewodniczącego sekcyi gospodarczej, złożył kwotę 500 złr. na obsadzenia drzewkami alei na cmentarzu krakowskim i dr. Pareńskiemu, który podarował gminie nowo skontruowany krążek do ratowania osób w płonących domach.

R. m. dr. Domański zwraca uwagę, iż przy nowym gmachu teatru duża ilość piasku w dni słotne dopomaga do zniszczenia chodników w gmachu. dalej iż około budynku jest za ciemno, że kurytarze są śliskie, więc należy je dla uniknięcia wypadku zaopatrzyć w odpowiednie chodniki — i wreszcie zapytuje, czy kontrakt dzierżawy z p. Pawlikowskim już zawarty.

Prezydent odpowiada, iż dostrzeżone usterki komitet budowy teatru będzie się starał usunąć. Umowa o dzierżawę teatru niebawem będzie podpisaną.

R. m. dr. Zoll imieniem sekcyi szkolnej podaje do wiadomości Rady, iż kursa naukowe dla kobiet przy Muzeum im. dr. Adrjana Baranieckiego, co do których tak podzieloną była opinia w Radzie, czy należy je dalej prowadzić, iż tylko na dwa lata prowizoryoznie prowadzone być miały, w pierwszym roku tej egzystencyi po zgonie założyciela świetne miały powodzenie. Z kwoty przeznaczonej na utrzymanie kursów, wynoszącej 2000 złr. na rok, grono profesorów zużytkowało tylko 765 złr. Na drugi rok pro-

W KLESZCZACH.

NOWELA

przez

SEWERA.

21 (Ciąg dalszy).

Nadeszła matka.

— Cóż za zmiana, zaledwobym pana poznała.

— Z młodziutkiego doktora lwowskiego, filozof heidelberski poważny, nieco uroczysty, patrzący na nas, jeśli nie z politowaniem, to z konwenansową łaskawością.

— Przekonywam się, że siostra w pewnym kierunku przewyższyła brata — rzekł Gustaw, całując w rękę matkę.

— Druga edycya...

— Czy poprawna Mamusiu?

— W ozdobnem wydaniu! — dodał Gustaw.

— Jak na filozofa, zręcznie i zgrabnie — dokończył Edward. — Ceremonie powitania skończone, lody prysły i już swobodnie, jak starzy przyjaciele, chodźmy do domu na herbatę.

Gustaw ochłonął i odetchnął.

— Chodź pan wśród nas, Edzio pójdzie naprzód, tymczasem wyspowiadasz się z całych dwóch lat.

— Dwa lata minęły jak sen — odparł, prowadząc matkę, gdy Marynia szła obok niego.

Kobiety milczały.

— Ten Kraków, ten Kraków — zawołał — ze swą zielenią, staremi murami.... Przyczajone pamiątki wyglądają z każdego załamu.. Jakiż to ma urok dla mnie.

— A ponieważ pan w nim zamieszkasz — rzekło poważnie dziewczę — i razem z Edziem będziesz rozsiewał światła wiedzy, powinieneś być uradowany.

— Szczęśliwy! gdyby się to stało, gdyby się stać mogło.

— Ależ to jedynie od pańskiej woli zależy. Inaczej nacóżby się przydały lata ciężkiej pracy? Czy masz zamiar rzucić filozofię?

— Nie, nigdy — zaprzeczył z entuzyazmem. — To jedyna, wielka nauka nauk.

— A zatem?

Gustaw milczał.

— Nie indaguj — zwróciła Maryni uwagę matka.

— Przepraszam — rzekło dziewczę.

— Ależ ja uie mam tajemnic, panna Marya nie indaguje! Zapytuje tylko, ma prawo pytać. Lecz panie wiecie, że nie jestem sam. Obowiązki, ojciec — Lwów....

— Największym obowiązkiem jest spełnić zadanie życia, iść do obranego celu — dodała poważnie dziewczyna.

— Prawda, niezawodnie — zawołał. — Spełniać zadanie życia, to rozkosz... lecz...

Urwał i nie śmiejąc spojrzeć na kobiety, patrzał w przestrzeń.

Kobiety zamilkły, powaga zapanowała.

— Byłam pewna — odezwała się po chwili Marynia, — że tyle będziemy mieli sobie do powiedzenia, że i tydzień nie wystarczy, że każde z nas będzie chciało mieć nieustannie głos.

— Nie należało rozmowy sprowadzać na drogę indagacyi — oświadczyła matka.

— Każda prawie rozmowa staje się indagacyą Filozofie, broń mnie.

— Niezawodnie, tylko, że ja, zanurzony przez dwa lata w samych abstrakcyach i dociekaniach, wpadłszy w wir praktycznego życia, jestem po prostu dziki.

Powiedział to z tak komicznym patosem naiwności, że kobiety roześmiały się. Roześmiał się i Gustaw.

— Mnie się zdaje, że dopiero teraz lody prysły — rzekła matka.

— Ispopłynęły — dodała Marynia. — Wracając, wstępowałeś pan do Berlina?

— Musiałem. Mamy tam z Edziem przyjaciela Bolka *Schöngeist'a*, jak mówią Niemcy. Prawdziwy *Schöngeist*, dusza i natura na wskroś artystyczne. Wesoły, szlachetny, kocha sztukę, rozumie ją, odczuwa. Odżyłem przy nim. Chodziliśmy po galeryach i rozprawiali, łącząc filozofię ze sztuką. Bolek wybornie się do tego rodzaju dysput nadaje.

— Wesoły? — spytała Marynia.

— „Jak dziecko“.

— „Jak zbójca krwi chciwy“ — dokończyła z uśmiechem.

— To nic, lecz śmiały, serdeczny, przychlebny — kobiety za nim przepadają! Poznacie go panie, wybiera się do Krakowa.

I znowu, niewiadomo dlaczego, raptownie zamilkli, zamyśleni.

— Patrz pan, oto kamienica, a na drugiem piętrze nasze mieszkanie.

W oknie ukazał się Edward.

— Chodźcie, jestem stęskniony za moim młodym kolegą.

Mieszkanie znalazł Gustaw urządzone skromnie, lecz z artystycznym wykwintem. Czuć w niem było smak i poczucie piękna jego mieszkanek.

Marynia zaprowadziła go do okna. Kopiec zielony, śpiczasty, otoczony czerwonym murem i daleko siniejące wzgórza. Widok szeroki, rozległy, chwytający za serce.

— Gdybym ja mógł mieć kiedy w życiu podobne, z podobnym widokiem mieszkanko!

Westchnął, i zamyślony, dodał:

— Pojmuję, dlaczego ludzie, mieszkający długo w Krakowie, nie mogą już nigdzie gdzieindziej mieszkać.

— O i ja — podchwyciła Marynia — jużbym za żadną cenę nie wróciła do Lwowa.

— Kochasz Kraków, mieszkaj w nim — oświadczył spokojnie Edward, zwracając się do młodego kolegi.

Gustaw był smutny i zgnębiony. Spoglądał ukradkowo na Marynię, powtarzając w duchu:

— To nie ta, nie ta z Zimnej Wody, dająca mi liść tajemniczej paproci. Dziś wielka dama, pani, królowa.

Edward odczuł zakłopotanie przyjaciela i nieznacznie przy herbacie, starał się wprowadzić go w ukochany jego świat.

Wpadli na Grecyę, do źródeł ducha ludzkiego, do zarodków filozofii i ucieleśnienia przeczuć piękna.

Gustaw powoli się ożywiał i zapalał. Wymowa jego rosła, myśli się grupowały w porywające obrazy, wiedza rozlewała przy blaskach natchnienia i głębokiej erudycyi.

Kobiety zasłuchane, zapatrzone, milczały, porwane wymową i wspaniałemi obrazami.

— Ta Grecya, ten cud historyi, narodziny rozumu i wolności, przy których człowiek spokojnie zaczął się przypatrywać swemu przeznaczeniu. Grecyo starożytna, cywilizacyo na pięćset lat przed Chrystusem, ubóstwianie życia, wołanie poetyczne młodzieńczej duszy zmienione w kult... Grecyo, ja ciebie kocham, podziwiam, czczę.

— Do Grecyi, do Aten, na Akropol — zawołał upojony Edward, — jedźmy tam jutro!

Tym serdecznym wykrzynikiem zbudził się filozof-poeta i zamilkł.

Kobiety również przytomniały, cofając zwolna swe duchy z błękitnych mórz, laznrowego nieba i białych marmurów Akropolu. Ocucone, odetchnęły głęboko. Gustaw w ich oczach urósł na wielkość. Mimowoli zaczęły się korzyć i podziwiać go w głębokim zachwycie milczenia. Nastrój był uroczysty.

— Tak, tak moje panie, to już nie Gucio, lecz mąż o potężnej, szerokiej inteligencyi, pełen głębokiej nauki i promienistego natchnienia.

Gustaw milczał. Wrodzona jego skromość i nieśmiałość, wystąpiły.

— Nie onieśmielaj mnie jeszcze więcej — szepnął.

— A do tego dodajcie — mówił dalej Edward — tę naiwną nieświadomość swoich sił i płynącą z niej skromność. Czary te najwięcej mnie ku niemu pociągają.

Gustaw nie odpowiadał, Edward położył mu rękę na ramieniu.

— Chodź, przebiegniemy rynek, spojrzysz na wieżę Panny Maryi, oblaną srebrnemi blaskami księżyca, na kopułę św. Piotra, Wawel, Wisłę. Potrzebujesz po dwóch latach nieobecności wykąpać się w rodzinnem powietrzu. Guciu, odgaduję twoje myśli.

Palcami odgarniał włosy z jego czoła.

— Profesor będzie z ciebie świetny, masz jasność, zapał i czary poezyi. Temi przymiotami zdobywa się i przykuwa słuchaczy... Chodź, chodź!

Gustaw się zerwał.

— Do widzenia, jutro przy herbacie — powiedziała serdecznie matka.

Pocałował ją w milczeniu w rękę.

Gdy mu Marynia podała swoją, zapytał nieśmiało:

— Czy wolno?

— Ależ proszę, będzie to dla mnie zaszczyt.

— Gdzie się to podziały te czasy, kiedy byłem dla pani Guciem — szepnął smutno.

— Gucio zmienił się w Gustawa — rzekł Edward. — Tylko, kochana ty g ł o w o, nie chodź z gałęzią c y p r y s o w ą. Jestem spokojny — dodał wesoło — romantyczny Gustaw padł, a ożył filozof.

Roześmiali się jednocześnie kobiety i Gucio.

— Czasy romantyzmu jak drapnęły przed dwudziestu laty, tak wciąż drapią w wieczność.

Wyszli razem.

— Coś go dręczy — pierwsza odezwała się matka.

— Wygląda, jak gdyby był skazany na dożywotnie więzienie — dorzuciła Marynia.

Wyjrzały oknem, młodzi ludzie mknęli, zajęci sobą, ku rynkowi. (C. d. n.)

wadzenia tego zakładu naukowego wynajęty został osobny lokal przy ulicy Karmelickiej Nr. 15 i tam też otwarte będą wykłady I i II kursu sekcyj literackiej i przyrodniczej. Na razie sekcya artystyczna pozostała w dawnym lokalu, tj. w Muzeum im. Baranieckiego.

W myśl wyrażonych w Radzie opinij Muzeum będzie teraz dostępniejszem dla rękodzielników i przemysłowców, pragnących korzystać ze zbiorów. W ciągu bieżącego roku szkolnego sekcya szkolna wykaże, w jaki sposób dałoby się połączyć te kursa z wyższemi kursami dopełniającemi, jakie istnieją przy szkole wydziałowej. Biblioteka zebrane przez śp. Baranieckiego z dawnego lokalu również przeniesioną została na ulicę Karmelicką. Rada przyjęła oznajmienie to do wiadomości.

Przyrzeczenia radzieckie złożyli pp. dr. Popiel, dr. Stanisław Paszkowski, dr. Styczeń i hr. Tarnowski.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego Rada dokonać miała wyboru I wice-prezydenta. Wyrażono życzenie, aby wybór odbył się na posiedzeniu jawnem. Na skrutatorów powołał prezydent pp. dr. Borońskiego, Chylińskiego, Słoneckiego i dr. Stycznia.

Dr. Jordan zabrawszy głos oświadcza, iż jak się dowiedział, postanowiono w Radzie głosować za dr. Hajdukiewiczem, kandydatura ta jest dla mowcy sympatyczną i oświadcza, iż da głos dr. Hajdukiewiczowi, lecz ze względu, iż kandydat ten jest obecnie syndykiem miasta, uprzejmie prosi go o odpowiedź, jak zamierza postąpić w razie wybrania go na wice-prezydenta, tj., czy złoży obowiązki syndyka, czy też zamierza przy nich pozostać.

Dr. Kohn ze względu, iż dyskusya i w dalszym ciągu dotyczyć może osób, wnosi, aby obrady były poufne.

Rada podziela ten pogląd i prezydent zarządza obrady tajne, przy drzwiach zamkniętych.

Zwycięstwo wyborcze w zaborze pruskim.

Obecnie mamy już dokładny rezultat wyborów do sejmu pruskiego w prowincyach polskich. Rezultat ten jest dla nas pomyślny, i to z dwóch względów: Najpierw dlatego, iż stwierdza, że rodacy nasi w zaborze pruskim opierają się skutecznie germanizacyi i nie ulegają żywiołowi niemieckiemu, ponieważ nie stracili ani jednego mandatu, ale owszem zdobyli dwa nowe, tak iż zamiast dotychczasowych 15, będziemy mieli teraz siedmnastu posłów polskich. Powtóre wynik wyborów jest zwycięstwem solidarności narodowej wobec żywiołów secesyonistycznych. We wszystkich okręgach wyborcy zgodnie głosowali na kandydatów, postawionych przez walne zebranie delegatów i komitet wyborczy prowincyonalny; wyjątek stanowi tylko Poznań, gdzie 9 wyborców głosowało w myśl secesyonistów. W każdym razie rezultat wyborów doda otuchy rodakom naszym w zaborze pruskim, świadczy bowiem o naszej sile narodowej, skoro pomimo systemu rządowego, przeciwko żywiołowi polskiemu skierowanego, nie upadamy, ale z wiarą w nieśmiertelność narodowości naszej, wytrwale bronimy praw naszych, opierając się zwycięsko naszym wrogom.

Oto wynik wyborów według *Dziennika Poznańskiego*:

W Poznaniu wybrany został posłem radca magistratu p. Jaeckel.

W pierwszem głosowaniu głosowało 256. Z tych otrzymali dr. Stanisław Jerzykowski 55 głosów, Stanisław Offierski 9 gł., Jaeckel 118 gł., Nathusius 74 głosy.

Okręg średzko-śremsko-wrzesiński: Wybrani posłami dr. Henryk Szuman, ksiądz Patron Wawrzyniak i Józef Głębocki 370 głosami przeciw 97.

Okręg kościańsko-śmigielsko-grodzisko-nowotomyski: Wybrani dr. Jan Żółtowski i Stefan Cegielski 364 głosami przeciw 132.

Okręg pleszewsko-jarocińsko-krotoszyńsko-koźmiński: Wybrani ksiądz prałat dr. Jażdżewski i radca Motty.

Okręg odolanowsko-ostrowsko-ostrzeszowsko-kępiński: Wybrani posłami Władysław Jerzykiewicz i dr. Ludwik Mizerski 350 głosami przeciw 100.

Okręg gnieźnieńsko witkowski: Wybrany posłem ksiądz dr. Wartenberg większością 3 głosów.

Okręg wągrowiecko mogilnicko-żniński: Wybrani Władysław Brodnicki 230 głosami i Stanisław Różański 229 głosami. (Niemcy Jaenisch i Davier otrzymali po 171 głosów.)

Okręg wschowsko-leszczyńsko-rawicko-gostyński: Wybrani Seherr wolnokonserwatysta, Kalisch postępowiec i Langendorff wolnokonserwatysta.

Okręg wschodnio- i zachodnio-poznański i obornicki: Wybrani posłami mecenas Dziorobek i radca sądu Czwalina (wolnom.).

Okręg babimojsko-międzyrzecki: Wybrani Niemcy konserwatywni Dziembowski i Tiedemann.

Okręg inowrocławsko-strzelińsko-szubiński: Wybrani Tiedemann i Nischwitz 272 głosami; Józef Grabski otrzymał 223 głosów, Grossman 221 głosów.

Okręg bydgosko-wyrzyski: Wybrani Dietz narodowoliberalny i Unruh wolnokonserwatysta.

Okręg czarnkowsko-wieleńsko-chodzieski: Wybrani Colmar konserwatysta i Zindler wolnokonserwatysta.

W okręgu kartuskim wybrani posłami ks. kanonik Neubauer i profesor Schröder 280 głosami. (Niemcy Schramm i Keyserlinck otrzymali 135 głosów.)

W okręgu brodnickim wybrany posłem Leon Czarliński.

Okręg lubawski: Wybrany Leon Czarliński 135 głosami przeciw 48.

Okręg wałecko-złotowski: Wybrani konserwatywni Conrad i Gamp.

W okręgu wyborczym chojnicko-tucholsko-człuchowskim wybrani posłami konserwatyści Belcites i Hilgendorf

Okręg kwidzyńsko-sztumski: Wybrani Buddenbrock i Witt (agraryusze).

W okręgu elbląsko-malborskim wybrani konserwatywni hr. Dohna i Puttkamer.

Okręg świecki: Wybrany Gerlich, konserwatysta, większością 30 głosów, przeciw kandydatowi naszemu Erazmowi Parczewskiemu z Belna.

W okręgu olsztyńsko reszelskim wybrano dwóch posłów: ks. Hermana i Graca (centrum).

W opolskiem przyszło do ściślejszych wyborów między majorem Szmulą a kandydatem stronnictwa rządowego. Szmula po zaciętej walce w ściślejszym wyborze zwyciężył przeciwników 213 głosami przeciw 209.

Oprócz majora Szmuli wybrano p. Nadbyla 253 głosami przeciw 165.

W Bytomiu wybrano p. Stephana 837 głosami przeciw 634 i hr. Ballestrema 861 głosami przeciw 559.

Przegląd polityczny.

Kraków, 10 listopada.

Misya ks. Lichtensteina nie jest tak łatwą jak się w pierwszej chwili wydawało. Z powodu kombinacyj jakie bezustannie okazują się na widowni politycznej, wynika niewątpliwie to jedno, że dotychczas nie ma zupełnej zgody pomiędzy sprzymierzonemi stronnictwami i pomiędzy niemi a ks. Windischgraetzem. Zdaje się nawet, że zgody tej nie ma w samych klubach. Wiadomości o kandydatach Koła polskiego zmieniają się równie często jak ogólne kombinacye. Dziś obok kandydatury dra Bobrzyńskiego na ministra oświaty spotykamy się znowu z nazwiskiem dra Madeyskiego, jako kandydata na ministra dla Galicyi. P. Jaworskiego pominięto w tej kombinacyi, aby utrzymać go w prezydyum Koła polskiego. Przeciw p. Madeyskiemu walczą prawdopodobnie silne wpływy w Kole polskiem. Nazwisko jego wypływa też w jednej kombinacyi, aby zniknąć w drugiej kombinacyi. W klubie Hohenwarta nie ma także zgody, a wiadomości o rozbiciu tego klubu pojawiają się coraz częściej. Słoweńcy stanowczo niezadowoleni są ze sojuszu z klubem plenerowskim, obawiając się nie bez słuszności wpływu lewicy, a niemieccy klerykali z krajów alpejskich żądają, aby w nowym gabinecie prawica miała niewątpliwą przewagę. Klub konserwatywny życzyłby sobie, aby do gabinetu wszedł sam hr. Hohenwart i aby teka ministerstwa spraw wewnętrznych jemu się dostała. Hr. Hohenwart nie ma jednak żadnej ochoty zasiadać w nowem ministerstwie. Najwięcej kandydatów mamy właśnie na ministra spraw wewnętrznych, o tę tekę toczy się bowiem najważniejszy i najsilniejszy spór między stronnictwami, którego przyczyny podaliśmy wczoraj. Ks. Windischgraetz nie traci jeszcze nadziei, że będzie mógł spełnić powierzoną mu misyę. Trudności, na jakie napotyka, nie leżą w niechęci dla jego osoby. Gdyby więc jemu nie udało się utworzyć koalicyjnego ministerstwa, byłby jego następca w równie trudnem położeniu, a jeżeli winą niepowodzenia nie jest niezręczność księcia, to szanse powodzenia jego następcy byłyby zupełnie te same.

Wybór uzupełniający posła do Rady państwa z okręgu miejskiego Tarnopol-Brzeżany w miejsce dra E. Czerkawskiego, który mandat złożył, rozpisany został na d. 15 grudnia b. r.

Diło donosi, że gr. kat. konsystorz przemyski już załatwił sprawę wsi Dąbrówki, w której się zanosiło na drugą historyę tuczempską, w ten sposób, że odłączył ją od parafii w Humieńcu, a przyłączył do parafii w Samborze, czem Dąbrowczanie zupełnie się zadowolili i cała wieś się uspokoiła.

Z Paryża.

Prasa rosyjska po uroczystościach tulońskich i paryskich podzwania bezustannie nutą pokoju, dochodząc do sielankowego zamiłowania zgody i braterstwa ludów, które nie bardzo zgadza się z uciskiem i gwałtem, jakie rząd rosyjski czyni ludom podwładnym *Mosk. Wied.* proponują nawet, aby w Rosyi ulać olbrzymi „dzwon pokoju dla francuskiego narodu“ i złożyć go Francyi w darze, jako głośny pomnik „wielkiego dusz przymierza“ w Kronsztadzie, Moskwie, Tulonie i Paryżu. Dziennik moskiewski radzi, aby dzwon ten zawieszono w kościele Notre-Dame w Paryżu, by zwiastował ludom święto pokoju. „Cały naród rosyjski — kończą *Mosk. Wied.* — złoży sumy, potrzebne na zakupienie wspaniałego daru a olbrzym metalowy pojedzie morzem do Francyi na olbrzymie okrętowym, omijając kraj niemiecki, który zapomniał o szylerowskiej tradycyi i dzisiaj więcej armat, niż dzwonów wyrabia“.

Niemniej charakterystycznym i prawie patologiczne usposobienie zdradzającym jest artykuł Suworina, zamieszczony w *Now. Wremia.* Artykuł ten zawiera myśl słuszną, jest bowiem wyrazem życzenia ogółu, gdyż domaga się powszechnego rozbrojenia, ale myśl ta przybrana została w dziwaczną formę, gdyż redaktor dziennika rosyjskiego wyraził ją w patetycznym liście otwartym do cesarza Wilhelma II, którego za pomocą dziwacznych argumentów i obrazów klęsk wojennych usiłuje wzruszyć i przekonać, że wieczny pokój lepszym jest od wojny i prosi go, aby wystąpił z inicyatywą powszechnego rozbrojenia mocarstw europejskich.

Kronika.

Kraków, 10 listopada.

Na poufnem posiedzeniu Rady miejskiej, odbytem wczoraj, I wiceprezydentem miasta wybrany został 35 głosami na 46 głosujących dr. Jan Hajdukiewicz. Nowo wybrany wiceprezydent nie oświadczył jeszcze, czy godność tę przyjmuje.

Na pomnik dla ś. p. Matejki. Zamiast wieńca na trumnę mistrza Jana Matejki uchwalił wydział Czytelni starozakonnej młodzieży handlowej w Krakowie kwotę 5 złr. na pomnik genialnego artysty.

Kursa wyższe dla kobiet im. A. Baranieckiego. Wykłady na oddziałach: literackim i przyrodniczym zostają otwarte w poniedziałek dn. 13 listopada we własnym lokalu kursów, przy ulicy Karmelickiej l. 15.

Na oddziale literackim (kurs 1 i 2) wykłady odbywać się będą codzień od godz. 10 do 12, na przyrodniczym (kurs 1 i 2) codzień od 3 do 5 po południu.

Na oddziale literackim wykładają: historyę polską prof. Lewicki, historyę powszechną prof. Szarłowski, historyę sztuki starożytnej dr. Bińkowski, historyę sztuki nowożytnej p. K. Górski, literaturę polską p. M. Dubiecki, historyę filozofii ks. Pawlicki, zasady psychologii prof. Nizioł.

Na oddziale przyrodniczym wykładają: matematykę dr. Wierzbicki, fizykę prof. Tomaszewski, chemię prof. Bandrowski, mineralogię i geologię prof. Szajnocha, botanikę prof. Rostafiński, zoologię prof. Jelski, fizyologię prof, Cybulski, geografię fizyczną prof. Gustawicz, gospodarstwo domowe prof. Lippoman.

Opłata za cały kurs wynosi 18 złr.; można się zapisywać na pojedyncze wykłady, od których opłata wynosi po 2 złr. za każdą godzinę całego kursu Wpisy w dalszym ciągu przyjmują się w kancelaryi kursów (Karmelicka 15) codzień od 10 do 1, gdzie udziela się także wszelkich informacyj.

Dyrektor *Józef Rostafiński.*

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy ks. Sanguszko wczoraj wieczór przejechał z Tarnowa do Wiednia.

Hr. Stanisław Badeni dziś rano przejechał przez Kraków ze Lwowa do Wiednia.

Zarząd Towarzystwa technicznego urządza jutro w sobotę wycieczkę na Wawel celem zwiedzenia odrestaurowanej kaplicy Zygmuntowskiej. Zarząd zaprasza członków Towarzystwa do wzięcia licznego udziału.

Wieczorek. W gimnazyum św. Jacka staraniem uczniów klasy VIII odbędzie się jutro w sobotę uroczysty wieczorek na cześć wieszcza Adama. Program bardzo piękny i urozmaicony.

Z uniwersytetu. P. Waleryan Serbeński otrzymał dziś na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Stowarzyszenie urzędników kolejowych. Dla Galicyi egzystuje Stowarzyszenie urzędników kolejowych *(Eisenbahn-Beamten-Verein)* z siedzibą komitetu centralnego w Wiedniu, za mało jest bowiem w Galicyi, na przestrzeni 2844·379 klm., którą zajmuje kolej państwowa, funkcyonaryuszy kolejowych, by mogli utworzyć własne stowarzyszenie urzędników kolejowych! Za mało, powiadam, jest tych funkcyonaryuszy, bo my widocznie bez Niemców nic nie potrafimy zrobić, trzeba więc ich wspomagać i wysyłać do Wiednia grosz ciężko zapracowany. Nie wielka to wkładka miesięczna, bo tylko 40 ct., ale czy nie lepiej, by ten grosz w kraju pozostał, niż mają z niego Niemcy korzystać w Wiedniu?

Przypatrzywszy się działalności komitetu centralnego, przychodzimy do przekonania, że pieniądze, wkładane przez urzędników galicyjskich, przyczyniają się tylko do uprzyjemnienia życia kolegów niemieckich — o wszelkiego rodzaju bowiem zniżenia dla swych członków stara się komitet centralny, ze zniżeń tych jednakże urzędnicy kolejowi galicyjscy korzystać nie mogą, bo i nie posiadają środków na to, aby jechać do Wiednia, lub którejś miejscowości w Austryi, i co najgłówniejsza, urlopu nie dostaną. Dlaczegóż więc nie możemy mieć u siebie komitetu centralnego, któryby dla nas postarał się o rozmaite zniżenia i opusty, jak również pobudził szerszy ogół do większego zainteresowania się tem towarzystwem, a tem samem dodał mu moralnego poparcia.

Według obecnie obowiązujących statutów, oprócz komitetu centralnego w Wiedniu są jeszcze komitety lokalne dla poszczególnych miejscowości, mające prawo przyjmowania członków, ale nie mogące wydawać kart legitymacyjnych, które bywają nadsyłane z Wiednia i rzecz prosta w języku niemieckim. Czyż nie wstydby było legitymować się w jakimś zakładzie polskim, dającym zniżenie, podobną kartą?

Podobno i w Krakowie jest komitet lokalny wymienionego towarzystwa. Ciekawość bierze zapytać się szanownych panów komitetowych, na czem właściwie polega ich działalność i co dotychczas zrobili? Czy może na schodzeniu się do hotelu i rozmowie przy kufelku piwa kończy się cała jego działalność? — o innej bowiem, jak n. p. o posiedzeniach, sprawozdaniach i t. p. rzeczach, praktykujących się w innych stowarzyszeniach, nic a nic nie słyszeliśmy.

Dziwnie to raziło, gdy na pogrzebie ś. p. Lenartowicza nie było reprezentacyi tego towarzystwa; tłómaczyliśmy to sobie tem, że może jeszcze nie ukonstytuowało się należycie, lub że co innego zaszło, że towarzystwo urzędników kolejowych nie brało jako takie udziału w pogrzebie.

Lecz teraz, gdy chowaliśmy światowej sławy malarza, który imię Polski rozniósł po całym świecie i nieśmiertelnemi swemi utworami przekonał świat, że jeszcze żyjemy i żyć musimy, skoro tak wielkie geniusze z pośród nas wychodzą, — gdy więc i teraz reprezentacyi tej zabrakło, to mimowoli nasunęły się nam powyższe uwagi. Jesteśmy przekonani, że gdybyśmy mieli nasze własne, o charakterze polskim towarzystwo, to nie pozostałoby ono w tyle po za innemi i do uważałoby to za swój obowiązek przyłączyć się do uczczenia męża tak wielkiej sławy!

Wszak urzędnicy kolejowi ofiarowali wieniec ku czci Matejki — dlaczegoż nie mogło Towarzystwo tego uczynić?

Póki więc panowie będziecie się usuwać, nie będziecie dawać znaku życia, póki nie zainteresujecie szerszego ogółu, póty nie rozwiniecie należycie Towarzystwa, a więc rozminiecie się z pięknym celem. A przedewszystkiem dążyć należy do decentralizacyi zarządu i utworzenia własnego polskiego, któryby dopomógł do rozwoju Towarzystwa.

W Czytelni Izraelickiej młodzieży handlowej odbędzie się w sobotę 11 b. m. o godz. 8 wieczorem odczyt p. Wilhelma Hellera: „O poezcie listowej“.

Zarząd Stowarzyszenia zawiadamia, że w niedzielę 12 b. m. o godzinie 3 po południu odbędzie się nadzwyczajne walne zgromadzenie. Na porządku dziennym: zmiana statutu.

Z teatru. Jutro w sobotę dane będą trzy jednoaktowe komedye Fredry i Blizińskiego, a mianowicie „Dwie blizny“, z panią Antoniną Hoffmanową w roli kasztelanowej; „Pan Benet“, w którym rolę tytułową odegra p. Siemaszko, i „Kawaler marcowy“, w sztuce tej odegrają role główne pp. Leszczyńska, Zboiński i Kamiński.

W niedzielę: „Miód kasztelański“, komedya w 3 aktach J. I. Kraszewskiego. Rolę Jacka Sołoduchy odegra p. Józef Popławski; będzie to pierwszy występ tego artysty na scenie krakowskiej.

W „Ognisku“, Stowarzyszeniu drukarzy krakowskich, w niedzielę 12 b. m. danem będzie przedstawienie amatorskie. Program: „Dzieci Muzy“, komedya w 1 akcie przez Franc. Domnika; „Chateau Yquem“, krotochwila w 1 akcie przez Wiliama Busnach'a; „Monogram“, krotochwila w 1 akcie przez Antoniego Siemaszkę. Początek o godzinie 7 wieczorem.

„Gwiazda“, Stowarzyszenie młodzieży rękodzielniczej, urządza w niedzielę 12 b. m. przedstawienie amatorskie. Program: „Dzieciaki“, komedya w 1 akcie Leopolda Świderskiego; śpiew barytonowy solo; „Berek zapieczętowany“, monodram ze śpiewami w 1 akcie Aleksandra Ładnowskiego. Początek punktualnie o godz. 7½ wieczorem. Po przedstawieniu zabawa towarzyska. Wstęp dozwolony tylko za zwrotem zaproszenia. Lokal Stowarzyszenia: ul. Grodzka l. 50, I piętro.

Nauka jednorazowa w szkole ludowej. Ze sfer nauczycielskich piszą do nas: „Liczne zażalenia dają się słyszeć z powodu nauki dwurazowej w szkole ludowej. Już samo zaprowadzenie nauki jednorazowej od lat dwóch w szkołach średnich męskich, a obecnie na kursach robót i w szkole wydziałowej przemawia za zaprowadzeniem tejże i w szkołach ludowych, zwłaszcza, że liczba godzin naukowych

Z Belletrystyki francuskiej.

Z chwilą, gdy wieko trumny zawarło się nad zwłokami Maupassant'a w belletrystyce francuskiej zostały dla przeciętnego naszego czytelnika dwa tylko nazwiska: Zola i Bourget.

Zola, autor długiego szeregu Rougon-Macquart'ów, zamknął go właśnie ostatnim akordem. Ogniwo to, kończące łańcuch zboczeń i potworności, a nazwane „*Docteur Pascal*“, w zbyt wielu egzemplarzach obiegło już Warszawę, abyśmy tu o niem mówić potrzebowali. Zastępy osób, goniących za podnietą dla stępionej wrażliwości, za ostrą przyprawą, lub po prostu za książką, którąby je najsilniej od trosk codziennych oderwała, liczniejsze są nad garść umysłów wybranych, żądających od powieści, jako dzieła sztuki, estetycznego i artystycznego jedynie zadowolenia. Nic więc dziwnego, iż „*Docteur Pascal*“ znalazł natychmiast polskich tłómaczy, jakkolwiek o zadowoleniu estetycznem mowy tu być nie może. Jeżeli bowiem paradoks moralny, na jakim został oparty, znajduje usprawiedliwienie we Francyi, u nas jest on wprost wstrętny. Zarówno przytem ostatni utwór Zoli, jak rozsławiona „*Cosmopolis*“ Bourget'a, stoją pod względem wartości literackiej niżej od wielu powieści polskich.

Wraz jednak ze skandalami Rougon Macquart'ów, wraz z głębokim, lecz jednostronnym autorem „Ucznia“, „Kłamstw“ i „Ziemi obiecanej“, nie kończą się wybitne siły powieści francuskiej. Jedno nazwisko Edwarda Rod'a, zbyt mało u nas znane, potrafiłoby sławę jej podtrzymać. Kopalnia to zresztą tak obfita, iż czerpiąc tylko z nowości bieżących, spotykamy dzieła, wśród których każdy wiek, każda sfera i każdy smak znajdą stosownych dla siebie mistrzów. Na czele ich, obok imion najrozgłośniejszych, można śmiało postawić Rod'a, pisarza o umyśle głębokim, filozoficznym i — co rzadsza u Francuzów — o wszechstronnem wykształceniu literackiem. Jakkolwiek, na początku karyery, ulegał on wpływowi Zoli, kierunek jednak naturalistyczny niedługo miał w nim gorliwego adepta. Rod pojął szybko, że nie tu leży przyszłość literatury pięknej, nie tu godność jej i wpływ na ideały ludzkości. Ulegając bezwiednej może ewolucyi pojęć, zwrócił się z kolei ku filozofii, ku studyom estetycznym i literackim („*Les idées morales du temps présent*“ i „*Etudes sur le XIX siècle*“), a zaznaczywszy dążność tę nutą gorzkiego pesymizmu, przeszedł do drobiazgowej analizy psychologicznej, połączonej z wyraźnie zarysowanym, tendencyjnym kierunkiem powieści. Z tego okresu zaznaczyć wypada „*La Sacrifiée*“, utwór szerokiego rozgłosu, o tezie paradoksalnej może i niezwykłej, lecz dającej autorowi pole do drobiazgowego rysunku charakterów, do wniknięcia w tajniki ducha ludzkiego, szarpanego srodze przez walkę obowiązku z namiętnością.

„Potężna logika świata żąda nielitościwie, by złe mogło zrodzić złe tylko“ — mówi Rod w przedmowie do ostatniej swej pracy — i, by dowieść tego, bierze za przedmiot opowiadania życie Parnella — jak utrzymuje zakulisowa kronika, — „życie wielkiego męża stanu, którego — jak sam autor mówi — za grzech powszedni ukamienowano niedawno.“

I „*La vie privée de Michel Teissier*“ roztacza przed nami dzieje jednego z głośnych trybunów ludu, który pada ofiarą rozdźwięku, istniejącego między zasadami, głoszonemi przez niego publicznie, a powikłaniami, w jakie go popchnęły wypadki, zaszłe u ogniska rodzinnego.

Człowiek zdolny, prawy, niepospolity, mąż ubóstwianej niegdyś żony i ojciec dwojga dzieci, Michał Teissier, obrany deputowanym, szybko kroczy naprzód w karyerze publicznej. Trzeźwość sądu i dar piorunującej wymowy wysuwają go na czoło stronnictwa zachowawczego, którego zasady dzieli z głębokiego przekonania. Stanowisko przywódcy czyni go krańcowym, własne pojęcia nieugiętym i nieznającym żadnych kompromisów. W logicznym też rozwoju działalności powstaje on przeciw posłom narodu, których życie prywatne przedstawia jakąkolwiek skazę, a zarazem przeprowadza walkę całą przeciw prawu rozwodowemu, wnoszonemu właśnie do zatwierdzenia Izby. Rodzina jest — według niego — świętością, której nie wolno naruszać pod groźbą zagłady społeczeństwa i najświętszych, najbardziej podstawowych jego uczuć.

Tak mówi obowiązek, któremu Teissier hołdował dotąd ślepo; namiętność jednak innym równocześnie przemawia do niego głosem. Tam, u ogniska rodzinnego, obok żony jego i dzieci, wzrasta sierota, nad którą podjął się opieki. Ten kwiat biały, własną wychowany ręką, powinien mu być świętym, a jednak urok jego odurza nieskazitelnego dotąd trybuna. Nie chodzi tu o romans zwykły, o jakąś pospolitą *aventure galante*, lecz o rozbicie się wszystkich ideałów tego człowieka, o kłam, jaki on zadać musi dotychczasowemu życiu, o walkę wewnętrzną, mistrzowsko przez Roda odtworzoną.

Słabą i marną jest natura ludzka; bo oto człowiek ten czyni wszystko, co jest w jego mocy, aby się uleczyć, aby stanąć wyżej ponad wszechpotężny podmuch uczucia czy namiętności, a jednak wicher ten dziki porywa go i unosi, druzgocąc zaś wszystko dokoła, osadza go na ruinach ołtarzy, które wielbił i czcił całe życie. Leczony miękką ręką żony, bo wie ona z ust jego własnych o walce, która duchem tym wstrząsa, wstrzymywany przez przyjaciół, gromiony przez ową Blankę nawet, czystą i szlachetną, której miłość pociąga go tak fatalnie, Teissier niweczy wszystko, nad czem pracował długie lata, rzuca dom, dzieci, karyerę publiczną, przyjaciół, stronnictwo, wyrzeka się wpływu, podaje do dymisyi i, przyspieszywszy rozwód, poślubia wychowankę.

Poślubia po to, aby wsiadłszy z nią do wagonu, po zamienieniu przysięgi, oprzytomnieć od razu, aby zobaczyć, że widma ofiar, zmiażdżonych po drodze, nie dadzą mu nigdy zaznać jednej chwili spokoju lub szczęścia. Bankructwo ideałów, zdrada niesionego sztandaru, poniżenie własnej istoty, to dla umysłów wybranych boleść zbyt wielka — mówi Rod, — aby ją spokojnie przeżyć mogły. Autor też obiecuje w następnym tomie, zatytułowanym „*Vouloir et pouvoir*“, pokazać nam tegoż bohatera w zapasach z własnem sumieniem, z uczuciem poniżenia i upadku, w jaki zepchnęła go chwila szczęścia, nabyta za cenę niesprawiedliwości i zaparcia się najświętszych przekonań.

Dla kogo piękne to studyum psychologiczne, stanowi książkę zbyt poważną, komu nie o myśl głębszą, lecz o zabicie czasu chodzi, temu można z góry polecić ulubieńca dam i salonów, wytwornego Piotra Loti. Zdobyte świeżo palmy akademickie nie pognębiły dzieł „najmłodszego z nieśmiertelnych“. Stylista to zawsze pierwszorzędny, barwny, a tak lekki, iż słowa jego zdają się ślizgać nieodmiennie po powierzchni dotykanego przedmiotu. Gdyby feminizm nie był pojęciem ujemnem w przekonaniu ogółu, powiedziałbym chętnie, iż Piotr Loti posiada pióro nawskróś kobiece. Nie brak mu ani wdzięku, ani poezyi cichej, ani tej delikatnej mgły smutku i melancholii, która na wzór krajobrazów jesiennych przysłania zawsze opisy Loti'ego. Płomiennej za to iskry siły lub zapału nie dojrzysz i nie spotkasz tu nigdy.

Wdzięk ów subtelny a smętny posiada w wysokim stopniu ostatnia jego powieść, „*Le Matelot*“, która już w polskim ukazała się przekładzie. Konkurencyjny pospiech skłania zazwyczaj naszych tłómaczy do chwytania w lot każdej nowości z pism francuskich. Spolszcza się je, z numeru na numer, nie znając całości, nie wiedząc, co dany utwór wart będzie. Metoda ta zawodzi często, zalewając nas falą bezwartościowych śmieci literackich. O „*Matelot*“ powiedzieć tego nie można. Sielanka to smutna, jak dola sieroca, a psychologia matki zmarłego na obczyźnie chłopaka, wzorowa przyzwoitość obrazów i tło egzotyczne niekiedy dobrze powieść tę zalecają.

Dziełem równie wytwornem i mogącem się znajdować w ręku każdego jest druga praca utalentowanego porucznika marynarki, poświęcona przeważnie Carmen Silvie. Ulubieniec dam na tronie nawet, który prace swoje zwykł królowym dedykować, opowiada w *L'exilée* spotkanie z ukoronowaną poetką w Wenecyi. „Wygnanka“ jego nie wzrusza nas wszakże; apoteozowanie zaś męczeństwa jej śmieszy po prostu. Były męczennice świętszych idei nad nieudany romans z p. Vacarescu. Więcej już, niż sylwetka tej ostatniej, zaciekawia nas wzmianka o wspaniałej podobno pracy Carmen Silvy p. t. „*Le livre de l'âme*“, a dalej opis Konstantynopola i pastel barwny, malujący „Kobiety japońskie“.

Zarówno Japonia, jak postać Elżbiety, królowej rumuńskiej, nie po raz pierwszy przewija się w opowiadaniach Loti'ego. Bawił on umyślnie czas jakiś na dworze jej, odsłaniając nam w sposób nader dyskretny tajniki duszy jej, którą upodobania wiodą na wyżyny artyzmu, gdy los na inne podniósł ją szczyty.

Bardzo korzystnie wśród nowości bieżących wyróżnia się powieść Daniela Lesueur, autora mniej znanego, a jednak wytrawnem władającego piórem. „*Justice d'une femme*“ obliczona jest na szerokie koła czytelniczek, słusznie więc zrobiło jedno z naszych pism niewieścich, rozpoczynając jej przekład Żona słynnego kompozytora, mszcząc się za niewierność męża, zdradza go nawzajem. Czyn to nieobliczony, wstrętny jej naturze, popełniony zaś w uniesieniu tylko. Trwa on dni kilka, a jednak Simona, powróciwszy do równowagi, pojmuje, że nie na mężu, lecz na sobie samej zemściła się przedewszystkiem. Z jednej strony prawość wrodzona nie może znieść myśli własnego poniżenia, bo za takie uważa chwilowe swe zboczenie z drogi uczciwości; z drugiej błędy doprowadzają do powikłań, które zamieniają dalsze jej życie w pasmo nieprzerwane upokorzeń i męczarni. Stworzywszy sobie piekło, zatruwszy dziesięć lat istnienia, Simona umiera, złamana, wyczerpana, nie zaznawszy chwili spokoju, wtedy, gdy na pozór otaczały ją: dobrobyt, szczęście i szacunek ludzki.

Tendencya powieści, o jeden włos może, za silnie się z niej wysuwa. Dla przeprowadzenia jej, autor nie unika ani scen drastycznych, ani jaskrawych efektów. Wobec wszakże bardzo uczciwej myśli przewodniej, należy mu przebaczyć chęć przykucia uwagi czytelnika, który w rzeczy samej śledzi z natężeniem, aż do ostatniej strony, losy nieszczęśliwej bohaterki Lesueur'a.

Rzućmy jeden jeszcze tytuł: „*La jolie propriété à vendre*“, Granville'a. Autor cieszy się dobrze zasłużoną sławą u ognisk rodzinnych, posiadających młode panienki. Nie ma pretensyi uczyć, lecz bawi, młodość zaś żądną jest rozrywki, sentymentalizmem lekko zaprawnej. Granville obraca się w jej kole, jest kryształowo przejrzysty, w miarę czuły, a tak dobrze się nadaje do paru łez, ukradkiem otartych, i — do głośnego czytania.

A. K.

jest uszczuplona, a młodzież szkolna zyskałaby tym sposobem wiele na zdrowiu w porze n. p. tak słotnej, jak obecna, lub w lecie, w upał, idąc raz na dzień do szkoły. Bo ileż to dzieci z domów niezamożnych, a jest ich trzy czwarte, a nieraz i więcej w każdej szkole nędznie lub licho przyodzianych, moknie i ziębnie, idąc do szkoły, a w szkole suszy dopiero na sobie ubranie i siedzi w przemokłych bucikach! Czyż to przyczynia się do zdrowia? Czyż to nie jest przyczyną wielu chorób w późniejszem życiu?

A czy nie możnaby przynajmniej w części złemu zaradzić przez jednorazowe posyłanie dzieci do szkoły? To też tuszymy, że Świetna Rada szkolna okręgowa, jako najlepsza opiekunka młodzieży szkolnej, mając na celu jej zdrowie, użyje swego wpływu i wkrótce postara się o zaprowadzenie nauki jednorazowej i w szkołach ludowych.

Ludność Krakowa. Według ostatniego spisu ludności, miasto Kraków liczy 76·116, zaś Lwów 127·943 mieszkańców łącznie z wojskiem. Z tego powodu spotykamy się od czasu do czasu z chełpliwemi wzmiankami Lwowian, że ich Lwów już dwa razy jest większy od Krakowa. O ile to twierdzenie jest bardzo przesadzone pod względem liczby mieszkańców, o tyle jest ono skromne pod względem obszaru gminnego, gdyż obszar gminy Lwowa jest 3 razy większy od obszaru gminy Krakowa, z czego wynika, że Kraków w stosunku do obszaru jest więcej niż 1½ razy gęściej zaludniony, a więc i gęściej zabudowany od Lwowa, którego ulice są w istocie tak rozrzucone, że pomiędzy niemi sterczą nagie wzgórza. Dość jest wyjść poza dzielnice zabudowane po miejsku we Lwowie, aby się przekonać, że między niemi a rogatkami panuje znowu czysta wieś na ogromnych przestrzeniach, a więc rzędy chałup, obór, chlewów, słowem osady wiejskie z polami, pastwiskami i pagórkami. Otóż wszystkie osady wiejskie na terytoryum gminy Lwowa, rozstrzelone tu i owdzie, stanowią zarówno z właściwem miastem stolicę kraju i wliczają się do jej ludności. Zdziwiłby się niemało przeciętny Krakowianin, gdyby się znalazł na jednej z takich wiejskich ulic stolicy Galicyi, ciągnących się w nieskończoność między płotami i różnego rodzaju budami, a posiadających wszelkie cechy wsi: zamiast drogi błoto z prosiątkami, kałuże z kaczkami itd. Nie dziwota więc, że wliczając całą ludność takiej gminy do ludności miasta, stolica posiada pokaźną cyfrę 128 tysięcy mieszkańców. I Kraków miałby podobną cyfrę ludności, gdyby doń wcielono przyległe bezpośrednio do murów jego miejscowości. Nikt nie zaprzeczy, że *Podgórze*, *Czarna Wieś*, *Krowodrza*, *Łobzów*, *Nowa Wieś Narodowa*, *Półwsie Zwierzynieckie*, *Zwierzyniec*, *Grzegórzki*, a poniekąd i *Dębniki*, *Ludwinów*, *Zakrzówek*, stanowią z Krakowem jednę naturalną aglomeracyę, lepiej może złączoną z sobą, niż Lwów ze swemi osadami i enklawami. Otóż dodając do ludności miasta Krakowa, ludność wyżej wymienionych miejscowości, otrzymamy sumę 106.125 mieszkańców, a jeżeli zaznaczymy jeszcze, że we Lwowie jest o 3.100 żołnierza więcej niż w Krakowie, to różnica ludności cywilnej między obiema stolicami wyniesie tylko 19 a nie 50 tysięcy głów.

Zmarli. Franciszek Ptaś, słuchacz II roku prawa, zmarł w Krakowie.

Emigrant z r. 1831, mający już 93 lat wieku, Andrzej Kaliński, umarł w Atenach, gdzie od dawna mieszkał. Był on rodem z Wilna, gdzie uczęszczał na kursa uniwersytetu i przyłączył się do powstania, jak i wielu z jego towarzyszy. Po upadku sprawy narodowej przybył do Tryjestu, gdzie, jak się zdaje, idąc za radą Ormian, swoich współwyznawców, zamiast udać się do Francyi, lub do innych krajów zachodnich, udał się do Grecyi, gdzie się dał wkrótce poznać ze swoich zdolności.

Cholera w Galicyi. W dniu 8 listopada zachorowało na cholerę azyatycką w Galicyi: W powiecie liskim: w Ustrzykach Dolnych 1 osoba. W powiecie sanockim: w Jędruszkowcach 2 osoby, w Zarszynie i Posadzie Zarszyńskiej po 1 osobie. — Ogółem pozostało w dniu 7 bm. w leczeniu chorych 18, w dniu 8 bm. zachorowało osób 5, wyzdrowiały 4, zmarło 5 osób, pozostaje zatem w leczeniu chorych 14.

Ostatnie wypadki zachorowania lub śmierci zdarzyły się w miejscowościach, w których cholera epidemicznie występowała: w Krościenku (w powiecie dobromilskim) w dniu 31 października, (w powiecie nadwórniańskim) w Delatynie 22 października, w Dobrotowie 19 października, Hwoździe 10 października, Mikuliczynie 23 października. Nadwórnie 26 października, (w powiecie sanockim) w Bukowsku 31 października, (w powiecie stanisławowskim) w Stanisławowie 22 października, w Zagwoździu 28 października.

Z Tarnowa piszą do nas: Za spokój duszy ś. p. Jana Matejki urządza Tow. rękodzielników „Gwiazda" tarnowska nabożeństwo żałobne. W niedzielę zaś przedstawienie amatorskie z następującym programem: Słowo wstępne i „Pan Damazy", komedya konkursowa w 4 aktach Bilzińskiego.

Tyczyn, 8 listopada. (Koresp. *N. Reformy*). Jednem z najmniejszych miasteczek naszego kraju jest niewątpliwie miasteczko Tyczyn (ad Rzeszów), a przecież i tu, dzięki ludziom ducha patryotycznego i przedsiębiorczego, obudziło się ruchliwsze życie, bo oto po wielu mozołach i trudach, po zwalczeniu wielu przeszkód odbyło się w dniu 22 października pierwsze walne zgromadzenie nowo zawiązanego Towarzystwa „Sokół".

Prezesem wybrano jednomyślnie p. Rudolfa Pelza, zastępcą tegoż p. Bolesława Sicińskiego. Do wydziału zaś weszli pp. Antoni Kyc, Jan Politowski, Stefan Wolanowski, Józef Bycl i Dymitr Żelasko. Notujemy to w tem przekonaniu, że inne miasteczka, równe naszemu, obudzą się także ze snu, pojdą za naszym przykładem i dołożą swoją cegiełkę do gmachu, jaki wskazuje nam wzniosła i wielka idea „Sokoła".

A. K.

Na wystawę r. 1894, jak donosi *Łowiec*, organ galicyjskiego Towarzystwa łowieckiego, „zbiera się coraz więcej okazów łowieckich, ale potrzeba jeszcze, aby każdy wierny druh z pod sztandaru św. Huberta myślał bezustannie o wystawie podczas polowań kniejowych i odkładał dla niej rzeczy najciekawsze i najpiękniejsze, musimy bowiem przecież urządzić wystawę łowiecką, co się zowie wspaniałą..." Towarzystwo lisowickie postanowiło wystąpić w pawilonie leśno-łowieckim zbiorowo z najcelniejszemi trofeami swoich członków, okazami pięknej broni, tabelą statystyczną polowań i ubitej zwierzyny w ciągu 23 lat swego istnienia. Wobec tego, że „Lisowczycy" to najdzielniejsi myśliwi w kraju, i że knieje ich, to istny zwierzyniec przyrody, gdzie rozmaita zwierzyna, gdzieindziej niezbana, pod lufę przychodzi, można już z góry wiedzieć, iż zbiorowy ten występ wypadnie znakomicie. W ślad za tem pójdą niewątpliwie inne Towarzystwa łowieckie na prowincyi, a przedewszystkiem Towarzystwo myśliwych im. św. Huberta we Lwowie i dostarczą dokładnych dat swego łowieckiego działania, oraz przyślą trofea swoje. Zamiłowanie łowiectwa powinnoby w tym wypadku okazać wysiłkami pracy i ofiarami, iż mamy czem pochwalić się przed swoimi i za granicą. Zapisać też należy, iż znany rzeźbiarz i profesor szkoły państwowej przemysłowej lwowskiej p. Juliusz Bełtowski przygotowuje na wystawę wielkich rozmiarów płaskorzeźbę, przedstawiającą epizod z polowań Zygmunta I i Bony w lasach niepołomskich. Szkic do tej sceny odznacza się wielu zaletami.

Wydział Rady powiatowej zaleszczyckiej na posiedzeniu, odbytem dnia 6 bm, uchwalił pewną kwotę na cele zakupna okazów, mających wzbogacić dział etnograficzny powszechnej wystawy krajowej, a równocześnie poruczył p. Józefowi Stronerowi zebranie tychże okazów.

Przemysłowcy i fabrykanci wiedeńscy zgłaszają coraz liczniej udział swój w wystawie r. 1894. W ostatnich dniach wniosły deklaracye pierwszorzędne firmy: Teofila Bieńkowskiego (fabryka zapałek), Teofila Kotykiewicza (fabryka organów i harmoniów), Józefa Dobrowolskiego (fabryka przyrządów dla straży ogniowych), Stanisława Błędkowskiego (fabryka pism tytułowych), dalej Józefa Jahudki (fotografia), Teresy Lewickiej (piernikarstwo), Wincentego Wadowskiego (krawiectwo), Kamilli Gientyłło (konfekcya damska). Dalsze zgłoszenia spodziewane.

Firma Franciszka Kriżika w Pradze wysłała już materyały, służące do prowizorycznego oświetlenia wystawy w ciągu zimy r. b.

Zjazd pomologów krajowych projektowany jest podczas przyszłorocznej wystawy krajowej.

Odznaczenie. Wydawnicza firma warszawska „Gebethner i Wolff" otrzymała w drodze urzędowej zawiadomienie z Chicago, iż przyznano jej nagrodę (medal) na wystawie powszechnej. Do dyplomu załączoną jest dedykacya: „Gebethnerowi i Wolffowi za znakomity zbiór polskich i międzynarodowych utworów muzycznych, drukowanych i ogłaszanych przez firmę".

Polki na obczyźnie. Panna Lipkowska, posiadająca patent doktorski z wydziału lekarskiego, została zamianowaną w Genewie przez Radę kantonalną asystentką kliniki położniczej. Panna Skłodowska została przyjętą jako pierwsza z osób, które otrzymały w miesiącu lipcu roku bieżącego patent Licencyatu nauk fizycznych w Sorbonie paryskiej. Panna Wanda Bończa otrzymała 1 accecit w komedyi od konserwatoryum muzycznego dla polskiej sceny.

O zamordowaniu burmistrza Harrisona nadchodzą następujące bliższe szczegóły: Mordercą, jak już depesze doniosły, jest Eugeniusz Patryk Prendergast, człowiek 25 letni, rodem z Anglii. Na bruku chicagowskim znanym on był z ustawicznych starań o posadę i natręctwem swojem niejednemu dał się dobrze we znaki. Darzono go powszechnie przezwiskiem Crank, co oznacza zarówno chorego na umyśle, jak „narwańca", człowieka, któremu brak piątej klepki. Było właśnie dziesięć minut po ósmej wieczorem, gdy Prendergast zapukał do drzwi mieszkania burmistrza. Harrison, jak zwykle po obiedzie, znajdował się w swojej bibliotece i na ogłos dzwonka polecił służącej, aby pobiegła do drzwi. Po otwarciu zobaczyła dziewczyna przed sobą ubogo ubranego mężczyznę, który życzył sobie widzieć się z burmistrzem. Służąca wprowadziła go do przedpokoju, w którym także stanął Harrison, pytając: „Co pan sobie życzy? — „Nie dotrzymałeś pan swego przyrzeczenia — odparł na to gość — a ja tego nie znoszę!" I nie dodając ani słowa więcej, wydobył szybko rewolwer i wystrzelił. Kula ugodziła Harrisona od razu w okolicę serca, mimo to trzymał się jeszcze na nogach: dopiero drugi strzał zachwiał go i obalił. Na odgłos strzałów wybiegł ze swego mieszkania młodszy syn burmistrza. Morderca strzelił doń także, lecz chybił. W pierwszej chwili wszyscy domownicy potracili głowy, nie wiedząc, co czynić, i dopiero po paru chwilach posłano po lekarza. Ten opatrzył ranę i oświadczył od razu, iż wszystko stracone. Ostatnie myśli konającego zwrócone były ku narzeczonej, pannie Annie Howard, którą Harrison miał właśnie nazajutrz poślubić. Skonał lekko, jakby zasypiał — a wszystko to stało się w ciągu 17-tu minut, tyle bowiem czasu upłynęło od strzału zabójcy do wydania ostatniego tchnienia. O schwytaniu zabójcy nikt w zamieszaniu nie pomyślał, okazało się jednak, że Prendergast udał się sam do oddalonego o pół godziny drogi oddziału policyi, i kładąc przed dyżurnym urzędnikiem rewolwer, rzekł: „Ja to uczyniłem". — „Coś pan uczynił?" — zapytał nie wiedzący dotąd o niczem urzędnik. — „Zastrzeliłem burmistrza Harrisona. Przyrzekł, że mię zrobi urzędnikiem, a nie dotrzymał słowa. Nie mogłem mu tego darować". Zebrani w urzędzie policyanci chcieli natychmiast zabójcę powiesić. Z trudem wyprowadzono go tylnemi drzwiami i odstawiono do więzienia. Zabity Harrison miał już 74 lat, wyglądał jednak tak czerstwo i zdrowo, iż nikt się nie dziwił gdy się rozeszła wieść, że zamierza po raz trzeci wstąpić w związki małżeńskie — i to ze śliczną, 22-letnią dziewczyną, panną Anną Howard, posiadającą około 4 milionów posagu.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało praktykantów pocztowych Stanisława Tudorowicza, Józefa Ferna alias Daleckiego, Ludwika Malika, Michała Zmarza, Bernharda Rosenblata, Antoniego Eckerta i Włodzimierza Zagorodnikowa, dalej ekspedytorów pocztowych Włodzimierza Kiryłowicza, Jana Goslara, Jana Strońskiego, Henryka Birma i Józefa Herbsta asystentami pocztowymi, a dyrekcya poczt i telegrafów przeznaczyła Tudorowicza dla Gródka, Daleckiego dla Przemyśla, Malika i Goslara dla Sanoka, Zmarza dla Podwołoczysk, Rosenblatta dla Tarnopola, Eckerta dla Białej, Zagorodnikowa i Strońskiego dla Rzeszowa, Kiryłowicza dla Husiatyna, Birna dla Zaleszczyk i Herbsta dla Kołomyi; wreszcie przeniosła dyrekcya asystenta pocztowego Tadeusza Szuwalskiego z Przemyśla do Tarnowa.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z teatru.** Publiczność doskonale bawiła się na wczorajszem przedstawieniu i ze szczerym zapałem oklaskiwała grę naszych artystów w lekkiej komedyi społecznej Bałuckiego „Dom otwarty". Komedya ta, pełna ruchu i ożywienia, wymaga nie tyle może pierwszorzędnych sił aktorskich, ile raczej zręcznego traktowania całości, a nadewszystko zgodnej łączności w grze wszystkich aktorów, na co publiczność niewiele zwraca uwagi, a co reżyseryi i artystom niemałe nastręcza trudności, — tembardziej, że wobec nowego składu teatru, artyści nie przyzwyczaili się jeszcze wzajemnie do swej gry.

Pomimo tego wczorajsze przedstawienie szło w ogóle składnie, i chociaż w niektórych miejscach cokolwiek szarżowano, na ogół biorąc, wydobyto ze sztuki właściwą miarę komizmu, a przedewszystkiem bardzo dobrze uwydatniono satyryczną stronę komedyi. Te typowe postacie, zebrane z wielkim zmysłem obserwacyjnym w niższych warstwach średniej klasy społecznej, po większej części miały na sobie wybitną cechę prawdy życiowej, nie tracąc piętna, jakie nadała im lekka satyra autora, nie sięgająca do głębi, ale doskonale chłoszcząca zewnętrzne przywary i śmieszności społeczne.

P. Lubicz z wielką werwą i zręcznością grał rolę Fikalskiego. Stworzył on postać, która najwięcej bawiła publiczność i najwięcej też artystę oklaskiwano.

P. Siemaszko bardzo dobrze i bez przesady grał rolę wujaszka, który tak dobrze po wojskowemu umiał ująć się za „honor obywatelskiego domu."

P. Kamiński stworzył znakomitą sylwetkę komicznego farmaceuty i dowiódł, że aktor, posiadający poczucie artystyczne, nawet w mniejszej roli może okazać siłę swego talentu.

Panna Bednarzewska miała bardzo stosowną dla siebie rolę Janiny, to też tym razem grała z większą swobodą i wdziękiem.

Wogóle wszyscy artyści dobrze i ku wielkiemu zadowoleniu publiczności wywiązali się ze swego zadania.

G. K.

— **„Przeglądu prawa i administracyi"** wyszedł zeszyt XI (listopad) i zawiera: a) Rozprawy i recenzye: III Zjazd prawników i ekonomistów polskich w Poznaniu 1893. — O ważności wpisów hipotecznych dokonanych bez należytego tytułu prawnego, przez Juliana Tałasiewicza. — W sprawie urzędniczej, przez dra Bronisława Łozińskiego. — Zapiski literackie: Das Eigenthumsrecht mit besonderer Rücksicht auf die Werthpapiere des Handelsrechtes nach österr. Rechte mit Berücksichtigung des gem. R. u. d. neueren Gesetzbücher von dr. Anton Randa (przez dra E. Tilla). — Theodor Eglauer: Zoll- und Staats-Monopolsordnung nebst Zollgesetz und Vorschriften betr. die Statistik des auswärt. Handels... (przez R... r) — Nowe wydania zbioru Manza: Die Gesetze und Verordnungen über die Civilgerichtsverfassung. Die Concursordnung. Die Advocatenordnung sammt allen darauf bezüglichen Verordnungen. — Die allgemeine Gerichtsordnung, die Gesetze über die besonderen Arten des Verf. in Streitsachen, darunter Bagatell u. Mahnverfar. s. allen darauf bezügl. Verordnungen. — Die Strafprocessordnung und die Instruction für die Strafgerichte und Staatsanwaltschaften sammt den ergänzenden und erläuternden Gesetzen und Verordnungen. — Władysław Abraham: Sprawa Muskaty. b) Część praktyczna: Praktyka cywilno-sądowa. Praktyka karno-sądowa: Zasady orzeczeń Trybunału kasacyjnego, przez dra Wincentego Tarłowskiego. Praktyka administracyjna. Wiadomości i ogłoszenia rządowe.

Dział ekonomiczny.

Połączenie rosyjskich kolei żelaznych z austryackiemi. W tych dniach ogłoszoną została zawarta pomiędzy Rosyą a Austryą konwencya o połączeniu odnogi nowosielickiej kolei południowo-zachodnich z koleją lwowsko-czerniowiecką. Celem tego połączenia jest zapewnienie dalszego rozwoju stosunków handlowych pomiędzy obydwoma państwami. Ku temu ma być zbudowana linia, łącząca pomiędzy stacyą Nowosielice ze strony austryackiej, a projektowaną stacyą takiej samej nazwy kolei południowo-zachodniej. Linia ma być o dwóch torach: wąskim i szerokim. Budowa tej linii ma być ukończona jeszcze przed 1895 rokiem. Pociągi austryackie wchodzić będą na stacyę rosyjską po torze wąskim, rosyjskie zaś po torze szerokim. Kontrahenci przyjmą na siebie budowę i utrzymanie linij, każdy na swojem terytoryum. Most pograniczny będzie zbudowany przez koleje południowo-zachodnie, którym linie austryackie zwrócą połowę wydatków. Projekt tego mostu będzie poprzednio zatwierdzony przez władze rosyjskie i austryackie.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 10 listopada.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	751·4 mm	749·0 mm	747·0 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—1°,6	—1°,4	—0°,8
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	ENE 3	NNE 2	ESE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	92 %	94 %	—
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „Nowej Reformy").

Wiedeń, 10 lutego. W parlamentarnem biurze Chlumecky'ego odbyła się dzisiaj półtorej godziny trwająca narada przewodniczących trzech klubów.

Poranna ta konferencya nie wydała żadnych rezultatów.

Po południu odbędzie się dalszy ciąg narady.

Wiedeń, 10 listopada. Ogólne położenie jest bardzo niepewne.

Wczorajsza konferencya u Windischgraetza była bez skutku, nie wydała żadnych rezultatów.

Lewica nie chce się zgodzić na stawianą kandydaturę Bobrzyńskiego jako ministra oświaty. Plener w imieniu lewicy oświadczył, że gdyby kandydatura Bobrzyńskiego nie została zaniechaną, w takim razie lewica z koalicyi wystąpi. Komisya jednak parlamentarna Koła polskiego dotąd zdaje się silnie obstawać za Bobrzyńskim.

Wielu członków Koła polskiego oświadczyło, że jeżeli kandydatura Bobrzyńskiego nie zostanie porzuconą, domagać się będą, aby *ad hoc* zwołano posiedzenie Koła.

Wiedeń, 10 listopada. Cesarz powołał dzisiaj znowu Kazimierza Badeniego o godzinie pierwszej na osobną audyencyę.

Wiedeń, 10 listopada. O godzinie pół do trzeciej nareszcie ukończono narady i zgodzono się na skład ministerstwa, jak następuje: ministrem spraw wewnętrznych ma być Bacquehem, skarbu Plener, handlu prawdopodobnie Widmann albo inny jaki zwolennik stronnictwa liberalnego, sprawiedliwości Schoenborn, oświaty i wyznań Madeyski, rolnictwa Falkenhayn; ministrem dla Galicyi Jaworski.

Z tak ułożoną listą udał się Windischgraetz bezzwłocznie do cesarza.

Wiedeń, 10 listopada. Michał Bobrzyński przybył tutaj dzisiaj rano.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 10 listopada. Według dzisiejszej *Wiener Ztg.* rozporządzenie ministerstwa znosi zakaz wywozu paszy od południa dnia 15 listopada zacząwszy.

Tenże sam dziennik urzędowy ogłasza upaństwowienie kolei lokalnej Eisenerz-Vordernberg z dniem 31 października b. r.

Według tejże *Wiener Ztg.* gmina Piwoda wraz obszarem dworskim została wyłączona z okręgu sądowego w Sieniawie i przyłączona do okręgu sądowego w Jarosławiu.

Wiedeń, 10 listopada. Ks. Windischgraetz konferował wczoraj z kilku osobami ze świata parlamentarnego i politycznego, które zasługują na uwzględnienie przy tworzeniu nowego gabinetu. Wczoraj wieczór zebrali się ks. Windischgraetz, prezydent Izby Chlumetzky, przewodnicy stronnictw pp. Hohenwart, Jaworski i Plener na wspólną naradę, która trwała dłużej niż dwie godziny. Narady odbyły się w sali prezydyum Izby poselskiej. Na tej naradzie — jak dzisiejszy *Fremdenblatt* donosi — nie osiągnięto porozumienia. W sferach parlamentarnych dobrze informowanych zachwiała się nadzieja w szybkie załatwienie przesilenia. Mimo to jest przekonanie, że ks. Windischgraetz tem przewlekaniem się układów wcale nie jest zniechęcony i nie przestanie dokładać dalej starań, aby polecenie przez koronę mu udzielone doprowadzić do szczęśliwego końca.

Wiedeń, 10 listopada. Ks. Windischgraetz dzisiaj przed południem o godzinie 9¼ miał audyencyę u cesarza, która trwała trzy kwadranse.

O godzinie 11 zebrali się w prezydyum Izby poselskiej: ks. Windischgraetz, Chlumetzky, Hohenwart, Jaworski, Plener dla kontynuowania wczorajszej narady.

Wiedeń, 10 listopada. Narada ks. Windischgraetza z przewodnikami stronnictw w gmachu parlamentu trwała pięć kwadransów. Po południu ciąg dalszy.

Wiedeń, 10 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu rady miejskiej Prix 81 głosami na 137 został ponownie wybrany prezydentem Wiednia. Lueger otrzymał 45 głosów, reszta rozstrzelona.

Wiedeń, 10 listopada. Ogłoszenie wyniku wyboru na burmistrza wywołało w opozycyi niezwykle wielkie wzburzenie. Opozycya nie dopuściła do głosu ponownie obranego burmistrza Prixa; z powodu ustawicznych hałasów musiano posiedzenie zakończyć.

Mimo urzędowego oświadczenia, że posiedzenie zamknięte, spory obu stronnictw trwały dalej; uciszyło się dopiero wtedy, kiedy opozycya wyszła ze sali.

Wiedeń, 10 listopada. Sprawozdanie banku austro-węgierskiego za tydzień ubiegły dnia 7 b. m.: Banknotów w obiegu było za 492,027.000 złr., (w porównaniu z tygodniem poprzedzającym mniej o 6,874.000 złr.); zapasu kruszcowego było za 278,210.000 (więcej o 125.000); w portfelu wekslowym było za 200,883.000 złr. (mniej o 1,143.000); w lombardzie było za 29,480.000 złr. (więcej o 601.000); banknotów opodatkowanych było w obiegu za 218 000 złr. (mniej o 6 549.000). Asygnat skarbowych było w obiegu za 359 884.000 złr. (więcej o 2.076.000 złr.).

Budapeszt, 10 listopada. Dzisiejszy dziennik urzędowy ogłosił rozporządzenie, znoszące zakaz wywozu paszy.

Aigues-Vives, 10 listopada. Deputowany, a dawniej sekretarz ministerstwa dla kolonij Emil Jamais umarł.

Londyn, 10 listopada. Na wczorajszym bankiecie w sali Guildhall oświadczył Kimberley, że stosunki Anglii z mocarstwami zagranicznemi są bardzo przyjazne i nader serdeczne, mimo to nikt nie może bez obawy spoglądać na uzbrojenia w Europie.

Ze strony Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki Anglia nie potrzebuje się niczego obawiać; nieporozumienia wszelkie z tem państwem można załatwiać pokojowo. Dalej wyraził mowca życzliwość dla Hiszpanii z powodu sprawy wojennej w Melilli w Afryce i gotowość Anglii w porozumieniu z innemi mocarstwami do wywarcia wspólnego wpływu w celu przywrócenia spokoju w państwie Marokko.

Sprawę afgańską udało się załatwiać pokojowo i pomyślnie. Dalej wyraził mowca nadzieję, że się uda pomyślnie załatwić sprawę sporną graniczną między Rosyą a Afganistanem.

Co się tyczy rokowań z Francyą w sprawie Siamu zaznaczył mowca, że rząd angielski trzyma się stanowczo polityki przyjaznej i spodziewa się pokojowego załatwienia.

Naczelnik admiralicyi zaś Spencer oświadczył w swej mowie, że Anglia przewagę swoją na morzu musi koniecznie utrzymać i dlatego rząd postanowił pracować dalej nad rozwojem sił morskich.

Londyn, 10 listopada. Z Agra donoszą do *Timesa* że rokowania angielskiego umyślnie delegowanego komisarza Durarda z emirem w sprawie granicy indyjsko-afganistańskiej i w sprawie granicy nad rzeką Oxus zupełnie zgodnie zostaną przeprowadzone.

Londyn, 10 listopada. *Timesowi* z Rio-de-Janeiro donoszą, że został tamże ustanowiony prowizoryczny rząd. Składa się on: Cassal ministrem spraw wewnętrznych, Machado gubernatorem św. Katarzyny, Pino ministrem wojny, admirał Mello marynarki, admirał Lara komendantem południowej eskadry, Martens ministrem spraw zagranicznych. Można się spodziewać, że spokój wkrótce zostanie zaprowadzony.

Rzym, 10 listopada. Przeszłej nocy dyrektor dziennika *Popolo Romano* Chauvet został uwięziony za współudział w defraudacyi cłowej na korzyść pewnej firmy handlowej.

Również dawniejszy generalny inspektor cłowy Galina został uwięziony.

Ateny, 10 listopada. Wczoraj na posiedzeniu Izby poselskiej przy wyborze prezydenta kandydat rządowy Crestenitis otrzymał 50 głosów, kandydat zwolenników Trikupisa, Buduris, otrzymał 102 gł. Skutkiem tego wyniku oświadczył prezes ministerstwa, że wyłoniła się kwestya dalszej egzystencyi tego gabinetu; rozwiązanie Izby nie jest prawdopodobnem.

Ateny, 10 listopada. Król przyjął dymisyę gabinetu i polecił Trikupisowi utworzenie nowego. Trikupis podjął się tego zadania. Ukonstytuowanie nowego gabinetu nastąpi prawdopodobnie jutro.

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 10 listopada 1893 r.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach . . .	96	65
Zjednoczony dług w srebrze . . .	96	50
Austryacka renta złota	118	65
4% austryacka renta (marcowa) . .	95	95
4% węgierska renta złota	115	40
4% węgierska renta koron.	93	30
Akcye banku austro-węgierskiego . .	994	—
Akcye kredytowe	332	75
Londyn	127	60
Banknoty banku niemiec za 100 m.	62	75
20 marek	12	51
20-to frankówki za sztukę	10	16
Akcye włoskie	44	15
Dukaty austryackie	6	02

Wiedeń 10 listopada. Ruble 134·50 Cena nafty 18 10 — 19·75. Spirytus 16 50 —. Żyto 6 45. Pszenica 7·62. Owies 7·17

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*

Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nr. 7229.

Konkurs.

Na posadę **sekretarza Magistratu miasta Podgórza.**

Do posady sekretarza przywiązaną jest roczna płaca 1200 złr. czyli 2400 koron. dodatek na pomieszkanie 200 złr. czyli 400 koron. cztery pięciolecia po 150 złr. czyli po 300 koron. Ubiegający się kandydaci winni udowodnić:

a) nieskazitelność charakteru,

b) że nie przekroczył 40 lat życia,

c) że złożył wymagane rozporządzeniem Wysokiego Wydziału krajowego we Lwowie z dnia 29 maja 1891 (Dz. rozp. kraj. Nr. 67) trzy egzamina państwowe na jednym z uniwersytetów państwa austryackiego, i że włada językiem krajowym i państwowym:

d) że odbył trzech-letnią praktykę w dziale administracyjnym Wydziału krajowego lwowskiego, lub c. k. władzy politycznej, albo też przy jednym z Magistratów miast głównych.

Po odbyciu jednorocznej skutecznej służby prowizorycznej, posada powyższa zamienioną będzie na stałą.

Podania, należycie ostemplowane, należy wnosić do Prezydyum Magistratu w Podgórzu, względnie przez dotyczącą swą władzę, do **dnia 31 grudnia 1893 r.**

Kandydat, który otrzyma powyższą posadę, winien będzie stale mieszkać w gminie miasta Podgórza.

Z Magistratu miasta Podgórza,
dnia 6 listopada 1893 r.

2643 1 3 Burmistrz
Klein w. r.

Osoba młoda, z dobrej rodziny, z chlubnemi poleceniami, obeznana praktycznie i teoretycznie z wychowywaniem dzieci, przytem zna się dobrze na gospodarstwie domowem, zarządzie i kuchni, pieczywie, szyciu, we wszystkiem może panią wyręczać, poszukuje natychmiast posady jako **bona** i **do zajęcia się domem** lub **do gospodarstwa.** Zgłoszenia pod lit. **Z. W. Nr. 25** poste restante **Czerniowce,** Bukowina. 2644 1

Magister farmacyi

poszukuje zaraz umieszczenia.
Adres: **W. P.** p. r. **Jordanów.**

Krajowa fabryka
wyrobów tkackich
Władysława Goneta w Korczynie

poleca z najczystszego lnu, piękne i świeże, **w wielkim wyborze:**
Płótna na koszule, prześcieradła bez szwu, poszewki itp., od grubych do najcieńszych web, dymy rożne, ręczniki chustki do nosa grubsze i webowe, białe i kolorowe Bieliznę stołową, drelichy na liberye i materace, płótna żaglowe (Segeltuch) itp., wyroby pierwszej jakości **po cenach najumiarkowańszych.** 2244 3 27
Cenniki i próbki żądanych gatunków wysyła się gratis i franco.
Za dobroć wyrobów poręcza się

Celem poparcia Czeskiej Macierzy szkolnej.

Najtańsze źródło zakupna!

Uznane za najlepsze

Humpoleckie
wełniane lodeny

a mianowicie **loden cesarski, loden do polowania, zielony, brązowy, drapp, oliwkowy** itp., efektowny **loden pluszowy, podwójny, chevioty,** jak również

modne materyały na ubrania

na płaszcze cesarskie, haweloki, paltoty, damskie płaszcze od deszczu, rozsyła **ściśle rzetelnie** z swych bogato zaopatrzonych składów **po cenach fabrycznych** na sztuki lub metry

KAROL KOCIAN
interes sukienniczy i pierw. dom wysyłkowy
w Humpolec (Czechy).

Odznaczony na wystawach krajowych w Pradze i Filipopolu, na wystawie rolniczej i leśnej w Wiedniu i na wielu innych wystawach krajowych. 2529 5 27

Próbki opłacone. Rozsyłka za zaliczką.

Dom dwu-piętrowy

narożny, w śródmieściu położony, jest **do sprzedania.** Potrzebny do kupna kapitał wynosi 20.000 złr. Cena kupna obliczona w stosunku do $6^1/_2$ procentowego dochodu. Pośrednictwo wykluczone. — Bliższej wiadomości udzieli **adwokat Dr. Zygmunt Blatteis, ulica Grodzka, 51.** 2547 5 5

Kamienica II-piętrowa

położona w najzdrowszej dzielnicy miasta, przynosząca 7% czystego dochodu, **do sprzedania.** 2595 3 5

Kapitał potrzebny 12.000 złr.

Bliższa wiadomość **w handlu J. Zaplatalskiego w Krakowie.**

LICHE TUTKI PSUJĄ ZDROWIE i TYTOŃ!

Sensacyjne nieklejone **tutki** franc. **Sanitas** z odtłuszczoną watą Dra Brunsa w każdym munsztuku, są **wyrobem** uznanym przez palących za **najlepszy.**
1000 tutek Sanitas w eleganckich pudełkach złr. **1·80.** 2503 7 11
Zlecenia nad 3000 tutek wysyła franco odwrotną pocztą:
Skład komisowy franc. tutek „Sanitas“ Lwów, plac Kapitulny, L. 3
Dostać można **w Krakowie** w trafice p. **Sadowskiej przy ul. Grodzkiej.**

Doeringa mydło ze sową.

1669 2 2

Piękna cera, delikatna skóra.

Wszystkim paniom i pannom do toalety jak najlepiej polecone

Tylko pod gwarancyą prawdziwe jeżeli oznaczone jest sową.

Wszędzie do nabycia po 30 c.

Główne zastęp.: A. Mosch & Co. Wien, I. Lugeck, 3



Tylko **wtedy prawdziwy,** jeżeli trójgraniasta flaszka zamknięta jest poboczną opaską (czerwony i czarny druk na żółtym papierze).

!DOTYCHCZAS NIEZRÓWNANY!

W. Maagera prawdziwy oczyszczony

DORSCH

TRAN z WĄTROBY MIĘTUSÓW

(w prawnie ochronionem opakowaniu)

Wilhelma Maagera w Wiedniu.

Badany przez najznakomitszych lekarzy, a wskutek **łatwego trawienia** szczególniej także dla dzieci polecony i zapisywany we wszystkich tych wypadkach, w których lekarz chce sprowadzić **wzmocnienie całego ustroju, szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, poprawienie soków,** oraz **w ogóle czyszczenie krwi. — Flaszka po 1 złr.** jest do nabycia w składzie fabrycznym **w Wiedniu III./3., Heumarkt 3,** tudzież prawie **we wszystkich aptekach austro-węgierskiego państwa.**

W Krakowie mają na składzie pp. **F. Gralewski**, apt., **Wiktor Redyk**, apt., **Konstanty Wiszniewski**, apt., **Stanisław Feintuch**, kupiec: **w Podgórzu Józef Skakalski,** aptekarz. 2403 3 18

Główny skład i rozsyłkę dla Austro-Węgier ma

W. Maager, Wien, III./3., Heumarkt Nr. 3.

Naśladowania będą sądownie ścigane

---

10 medali zasługi, dyplom uznania i dyplom honorowy
na wszechświatowej wystawie w Antwerpii
za niezrównane 1534 18 0

Wyroby kosmetyczne, toaletowe i perfumerye.

Antilentilia. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem i dobroci z ANTILENTILIĄ. Środek ten otrzymany z odświeżających substancyj usuwa w krótkim czasie **piegi, plamy wątrobiane, blizny itd., nadaje cerze świetną białość świeżość i delikatność.** — Cena 3 złr.

Pilipton włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. PILIPTON nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i połysk. Cena flakonu złr. 1 50

Valentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Cena flakonu 3 złr. pół flakonu złr. 1·50

Pudr książęcy nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jest to najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy. — Pudełko małe pudru białego 60 ct. całe 1 złr., z łabędziem 1 złr. 50 ct. — Różowy dla blondynki, kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko 70 ct większe 1 złr. 20 ct., z łabędziem 1 złr. 60 ct.

Woda fijołkowa. Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — Cena 1 złr.

Mydło kosmetyczne. Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnięciu rąk i twarzy, bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa piegi i żółtobrunatne plamy z twarzy. — Cena 60 ct.

Jan Ihnatowicz

we **Lwowie** w sklepach własnych, ulica Kopernika, L. 3 ulica Halicka, róg Boimów. **W Krakowie** Sukiennice, L. 20. **W Czerniowcach** Rynek. L. 2

Doniesienie
na porę jesienną i zimową!

Filia Wiedeńskiej Fabryki

UBIORÓW MĘSKICH i DZIECINNYCH
Heilmana Kohna i Synów

w Krakowie, ulica Grodzka, L. 9, I piętro,

poleca doborowy zapas najmodniejszych **ubiorów męskich i dziecinnych** własnego wyrobu z najlepszych materyałów krajowych i zagranicznych **po cenach fabrycznych.**

Wobec rozgałęzionego interesu naszego i sprowadzania materyału w większych ilościach śmiało twierdzić możemy, że żadna z istniejących firm nie jest w stanie z cenami naszemi konkurować, o czem Szanowna Publiczność przekonać się zechce. W składzie naszym znajdują się

Paletoty zimowe, mężykowy, Chesterfildy, haweloki, szlafroki, ubrania marynarkowe, żakietowe, salonowe i frakowe, kożuszki, bundy do podróży, kamizelki jedwabne, spodnie, oraz **ubiory dla chłopczyków od 3 lat.**

Aby uniknąć pomyłek uprasza się o zapamiętanie **ulicy i numeru domu,** w którym **filia** się znajduje.

676 63 0 Z uszanowaniem

Heilman Kohn i Synowie
Kraków, ul. Grodzka, 9, I piętro.

Filie nasze: **w Krakowie**, ulica Grodzka, L. 9, **w Tarnowie, Rzeszowie, Jarosławiu, Przemyślu, Lwowie, Stanisławowie, Czerniowcach, Bielsku, Opawie i Nowym Sączu.**



Z dniem otwarcia teatru urządziłem na ogólne żądanie moich **gości kolacye a prix fix,** i tak, jak moje obiady po 2 korony wyrobiły sobie sławę, będzie **mojem staraniem kolacyami a prix fix** i piwem pilzneńskiem zadowolnić Szanownych Gości.
2464 14 30 Z poważaniem **F. Turliński.**

Najtańsze źródło zakupna.

Chrześcijańskie Towarzystwo wyrobu i sprzedaży

Szat liturgicznych
w Krośnie

stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką,

poleca własnego wyrobu wszelkie w zakres szat i wyrobów kościelnych wchodzące przedmioty z najlepszych lyońskich materyałów dla P. T. rzymsko- i grecko-katolickiego Duchowieństwa:

Ornaty we wszelkich kolorach po złr. 16, 20, 25, 30, 50 do 400.
Kapy we wszystkich kolorach po złr. 25, 40, 50, 60, 90, 100 do 500.
Dalmatyki po złr. 150, 200, 300, 500 do 800 i wyżej.
Baldachimy na 4 drążki po złr. 60, 80, 100, 150, 200, 400 i wyżej.
Tuwalnie po złr. 10, 16, 18, 20, 25, 30, 50, 80, 100 do 200.
Komże koronkowe, tiulowe i płócienne po złr. 12, 20, 25 i wyżej.
Koloratki (kołnierze) po 90 ct., 1 złr., 1.25, 1.50 do 2 złr.
Birety kaźmirowe, jedwabne i aksamitne po złr. 1.50, 2, 3, 5.
Sukienki na puszki po złr. 5, 10, 12, 18, 25, 40 i wyżej.
Chorągwie sztandarowe i krzyżowe z dwustronnemi obrazami z wełnianego adamaszku po złr. 30, 40, 50, 60, 80 i wyżej, jedwabne po złr. 50, 80, 90, 100, 120, 150, 200 i wyżej.

Sztandary dla Towarzystw „Sokół“, cechów i straży pożarnych wykonuje po bardzo przystępnych cenach i w najkrótszym czasie. Przy zakupnie wyrobów Towarzystwa u agentów żądać należy legitymacyi i cennika, w którym każdy kawałek stałą ceną jest oznaczony. 2581 4 6

Uwaga. Wprawdzie wyroby innych firm zagranicznych mogą konkurować ceną, ale nigdy dobrocią materyałów, z których wykonujemy nasze wyroby.

Wyrób krajowy.

Wyroby do wyboru i próbki odwrotną pocztą. — Najtańsze źródło zakupna.

Prawdziwą żytniówkę

nabytą u **JE. ks. Eustachego Sanguszki w Gumniskach** i u **hr. Jana Tarnowskiego w Dzikowie,** co udowadniają wiarogodne świadectwa wymienionych dygnitarzy, dwukrotnie w rafineryi podpisanego oczyszczoną, poleca w lepszych handlach

Fabryka likierów i rumu
A. Schwanenfelda
2502 **w Tarnowie.** 6 48

Zdolny, rutynowany
magazynier w fabrykach

fachowiec handlowy, poszukuje posady zaraz bądźto w zakładach fabrycznych, lub też jako **kantorzysta** do prowadzenia ksiąg handlowych lub przemysłowych. Warunki umiarkowane.
Łaskawe zgłoszenia pod lit. **K. S.** do Admin. „N. Reformy“. 2619 2 4

Praktykanta
poszukuje 2587 4 4
handel korzenny W. Adamowicza w Brodach.

Agronom Kujawiak, który dłuższy czas zarządzał majątkami w Królestwie Polskiem, po powrocie z Brazylii poszukuje posady przy gospodarstwie rolnem, żona zaś jego może zajmować się gospodarstwem kobiecem. Może przyjąć obowiązki **na ordynaryę** lub **pojedynczo** od każdego czasu.
Oferty przyjmuje **sklepik wiktuałów, Kleparz, ulica Krótka, L. 5.** 2537 4 0

Fortepian
w dobrym stanie, **tanio do sprzedania.**
Wiadomość: **ulica Kopernika, L. 2, I piętro,** drzwi na prawo, od 9—12 przed i od 2—5 po południu. 2605 3 3

Jak w dawnych latach tak i obecnie zamówienia na
służbę dworską i miejską
od Nowego Roku przyjmuje **biuro Świderskiego w Tarnowie.**

Specyał kiszona kapusta
w najlepszym gatunku,
najdłużej i najcieniej szatkowana,
dostarcza w każdej ilości bardzo tanio
I. morawska fabryka kiszonej kapusty
w Mödritz przy Bernie.
Szatkownice do kapusty poruszane parą. — Największa czystość.
Dyplom uznania powszechnej wystawy rolniczej i leśnej w Wiedniu 1890. 2526 5 5

Pomocnik handlowy
młody, przyjemnej powierzchowności, z chlubn. świadectwami, znajdzie zaraz umieszczenie w handlu 2583 3 0
Edwarda Fuchsa w Krakowie.

Molla Proszki Seidlickie.



OSTRZEŻENIE.

Tylko prawdziwe,
jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Moll.**
Trwały i pewny **skutek** tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewiów brzusznych**, kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze i **chronicznem zaparciu stolca**, w cierpieniach wątroby **zastojach**, **rwie** i hemoroidach, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla

Tylko prawdziwe jeżeli każda flaszka opatrzona jest marką ochronną **A. MOLLA** i zamknięte plombą ołowianą **„A. MOLL“.**

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy.

Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów. 239 45 52

Główny skład wysyłkowy A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlaube.

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.

Składy utrzymują w KRAKOWIE aptekarze: F. Gralewski, W. Redyk, A. Siedlecki, F. Sobieński, K. Wiszniewski, handle: St. Feintuch.

Gospodarzom wiejskim i właścicielom majątków

którzy z daleka i głębiej położonych dolin muszą sprowadzać wodę dla swych dworów

wysyła na żądanie **ANT. KUNZ**, pierwsza morawska fabryka **wodociągów, pomp, wiatrakowych motorów, klozetów i kąpielowych urządzeń,** 378 38 50

w Hranicach (Mähr. Weisskirchen) darmo i opłatnie kosztorysy na urządzenie **samodzielnych** wodociągów.

„Intelligenzprüfung.“

Wieczorny kurs przygotowawczy do **egzaminu na jednorocznych ochotników** rozpocznie się **dnia 1 grudnia b. r.** 2638 2 10
Honoraryum możliwie najniższe.
Zgłoszenia przyjmuje się z grzeczności w **Bazarze wyrobów krajowych.**

Magister farmacyi

starszy, rutynowany, poszukuje umieszczenia.
Łaskawe zgłoszenia pod adr. **Stanisław Ossowski, Kraków, Stradom. L. 3.** 2640 2 10

Apteka w Krościenku nad Dunajcem

poszukuje zaraz 2589 4 5
ucznia.
Bliższe zgłoszenia tamże.

Cztery pokoje

przedpokój, kuchnia, spiżarka i pokoik dla służby, ze strychem i piwnicą, **L. 17, ul. Radziwiłłowska, na parterze,** każdego czasu pod najprzystęp. warunkami **do wynajęcia.** Wiadomość: **ulica Długa, L. 41, I piętro na prawo.** 2623 2 3

18—25 marek

tygodniowo oferuje za 3 godziny codziennego zajęcia. Łatwa i przyjemna czynność w domu bez specyalnych fachowych wiadomości. Bliższych wiadomości udzieli **Arnolt, 26, rue des Allonetes, Paris.** 2625 2 2

Bardzo znaczny i rentowny dom wiedeński, handlujący kottonem, poszukuje **na Galicyę**

zdolnego podróżującego.

Tylko panowie, znający dokładnie artykuł kottonowy i którzy w podobnym interesie już byli zatrudnieni, zechcą nadesłać oferty wyczerpująco napisane pod **A. T. 4890** do **Haasenstein & Vogler (Otto Maass), Wien, I.** 2627 2 3

Dra Roza'ego Balsam życia

jest od więcej jak 30 lat znanym, trawienie, apetyt i usunięcie wzdęć ułatwiającym i łagodnym rozpuszczającym **środkiem domowym.**
Wielka flaszka 1 złr., mała 50 ct., pocztą 20 ct więcej.
Wszystkie części opakowania są opatrzone obok umieszczoną prawnie deponowaną marką ochronną. 1507 10 26

Składy prawie we wszystkich aptekach Austro-Węgier.

Tamże otrzymać można:

Pragską maść domową

Pobudza ona według licznych doświadczeń oczyszczenie i leczenie ran znakomicie i działa prócz tego jako środek kojący ból i rozdzielający.
Paczka po 35 ct. i 25 ct. Pocztą o 6 centów więcej.
Wszystkie części opakowania opatrzone są obok umieszczoną marką ochronną, prawnie deponowaną.

Główny skład:
B. Fragner, Praga,
Nr. 203-204 Apteka pod „Czarnym Orłem“.
Wysyłka pocztą codziennie.

Lekcyj kroju
sukien i konfekcyj damskich

udziela podług **najnowszego systemu francuskiego** fachowo wykształcony mężczyzna (katolik).
Adres w Admin. „N. Reformy“.
2600 3 3

Ludwik Knapiński
dostawca dla c. k. kliniki
narzędzi chirurgicznych, ortopedycznych i bandaży

ma zaszczyt zawiadomić, iż z powodu powiększenia zakładu przeniósł takowy z Linii A—B **na ul. Sławkowską L. 4,** naprzeciw hotelu Saskiego.
Do warsztatu wyrobów nożowniczych przyjmuję wszelkie naprawy w zakres ten wchodzące, jak ostrzenie, polerowanie i niklowanie.
2577 3 5 Z szacunkiem
Ludwik Knapiński.

Dwie kamienice

w Podgórzu, jednopiętrowe, w bardzo dobrem położeniu, są z powodu stosunków familijnych bardzo tanio **do sprzedania.**
Bliższa wiadomość w **kancelaryi adwokata Dra Józefa Gleitzmanna w Krakowie przy ul. Grodzkiej, 39.** 2578 4 20

Rządca ekonomiczny

w sile wieku, energiczny, z ukończoną szkołą rolniczą z postępem celującym, władający językiem polskim i niemieckim, z 22-letnią doskonałą praktyką w większych wzorowych dobrach, z chlubnemi świadectwami, poszukuje posady jako rządca lub samoistny ekonom.
Łaskawe oferty pod adr. **Rządca** poste restante **Krzeszowice.** 2614 2 4



Maszyny do szycia

sprowadzam pełnemi wagonami i tylko z fabryk chrześcijańskich. **Cena od 27 do 65 złr.** Ratami po **4 złr.** miesięcznie.

Na składzie:
Rowery z fabryk angielskich.
Welocypedy dla chłopców
od 10 do 28 złr. 2239 15 24

JÓZEF IWANICKI
mechanik.
Kraków, Rynek gł., L. 25.
Lwów, Hotel Żorża.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.